

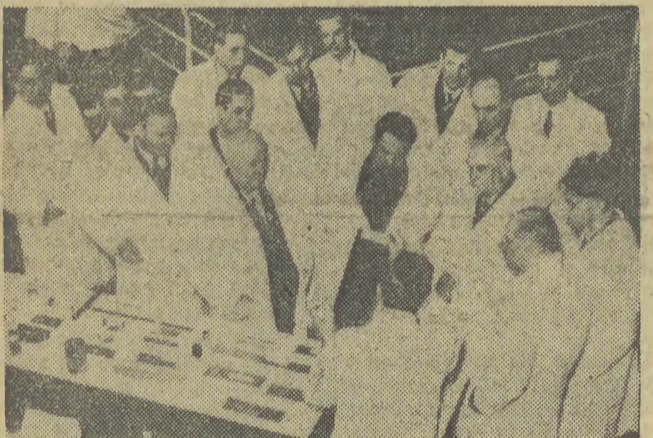
Z pobytu gości radzieckich w Wielkiej Brytanii



Wszystkie gazety angielskie zamieszczają zdjęcie rozkosznego malutkiego niezdwidka z Kaukazu „Nikki”, którego radzieccy goście przyjęli w podarunku dla małej księżniczki Anny. Królowa otrzymała przepiękne futro, a księżę Edynburga i następcę tronu, księżę Karol — wspaniałe konie.



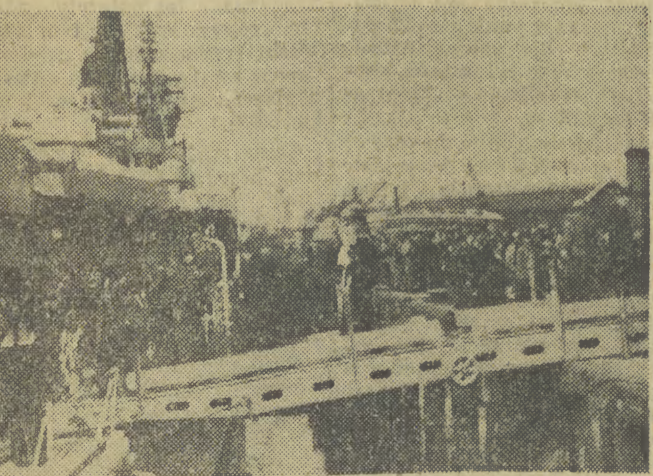
Tłumy witają gości radzieckich na City Square w Birmingham



21 kwietnia 1956 r. Bułganin i Chruszczow zwiedzili naukowo-badawczy ośrodek atomowy w Harwell.



Marynarze z kradownika „Ordżonikidze” zwiedzają Londyn. Na zdjęciu przed Pałacem Buckingham. Marynarze radzieccy podziwiają strój pełniącego wartę grenadiera.



Tysiące Anglików zwiedziły radziecki kradownik „Ordżonikidze”, którym przybyli do Portsmouth Bułganin i Chruszczow

Cena 20 gr

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUŚNIOWE

Rok XI Kraków, wtorek 24 kwietnia 1956 Nr 97

VIII sesja Sejmu PRL rozpoczęła obrady

VIII sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otworzył w dniu 23 br. o godz. 17 marszałek JAN DEMBOWSKI. Przed rozpoczęciem posiedzenia na salę wchodzi: I sekretarz KC PZPR — EDWARD OCHAB, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa — ALEKSANDEM ZAWADZKIM na czele, a wraz z nimi — przybyli do Polski na zaproszenie Sejmu PRL — członkowie delegacji Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii.

W lawach rządowych — członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem. W loży dyplomatycznej — szereg przedstawicieli dyplomatycznych.

2 krakowskich dyrygentów

wyjedzie do Rzymu

Na międzynarodowy konkurs dyrygentów odbywający się w Rzymie z początkiem maja br. wyjadą z Krakowa: Stanisław Skrowaczewski, który weźmie udział w konkursie oraz Jerzy Katlewicz jako obserwator (bp)

4 tys. ton urządzeń nadeszło już ze ZSRR do Skawiny

Cztery tys. ton maszyn i urządzeń otrzymali już ze Związku Radzieckiego budowniczy nowej, wielkiej elektrowni powstającej w Skawinie pod Krakowem. Elektrownia, której budowa jest poważnie zaawansowana, będzie po całkowitym uruchomieniu, największą w kraju.

Dostawy radzieckie dla elektrowni skawinińskiej koncentrują się w chwili obecnej na wyposażeniu obiektów kotłowni i turbinowni.

Zagraniczni goście — uczestnicy Krajowej Narady Budownictwa w Krakowie

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przybyła do Krakowa 28-osobowa grupa gości zagranicznych — architektów i projektantów z krajów demokracji ludowej, uczestnicząca w charakterze obserwatorów na krajowej naradzie budownictwa w Warszawie. Gościom towarzyszą przedstawiciele min. budownictwa miast i osiedli.

Premiera w „Cricot 2” 5 maja

Jak już podawaliśmy, w najbliższym czasie przystąpi do pracy teatr aktorów plastyków i muzyków — „Cricot 2”, który dawać będzie przedstawienia w Domu Plastyków przy ulicy Łobzowskiej 3.

Premiera dwóch pierwszych sztuk „Matwy” I. St. Witkiewicza i „Studni” — czyli głębi myśli — K. Miłkowskiego przesunięta została jak nas informuje T. Kantor na dzień 5 maja br.

(b)

Przed przystąpieniem do porządku obrad marszałek Jan Dembowski wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta.

Marszałek Dembowski wygłasza też przemówienie poświęcone pamięci zmarłego w ub. roku posła na Sejm, Bronisława Marksa.

Izba cześci pamięć zmarłych chwila ciszy.

Sejm stwierdza następnie wygaśnięcie mandatów posłów: Bolesława Bieruta, Bronisława Marksa, oraz Stanisława Kowalczyka, który zrzekł się mandatu poselskiego, uzyskanego w okręgu wyborczym Nr 12 w Skierniewicach. W związku z tym mandaty poselskie uzyskali: Eugeniusz Kujawski i Roman Szymański — zastępcy posłów z listy Frontu Narodowego zgłoszonej w okręgu wyborczym Nr 1 — M. St. Warszawa oraz Henryk Wiącek — zastępca posła z listy Frontu Narodowego, zgłoszonej w okręgu wyborczym Nr 12 w Skierniewicach. Posłowie ci złożyli ślubowanie poselskie.

Z kolei Sejm przyjął porządek obrad VIII sesji zaproponowany przez Radę Seniorów.

Po pobycie w Birmingham N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzili bazę lotniczą w Marham Rodziny lotników i mechaników zgotowały im serdeczną owację

W poniedziałek rano przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow udali się samolotem z Londynu do Birmingham — drugiego co do wielkości miasta angielskiego i znanego ośrodka przemysłowego.

Po przybyciu na lotnisko londyńskie na zaproszenie

ministra transportu i lotnictwa cywilnego Watkinsona, N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow i towarzyszące im osoby obejrzały najnowszy angielski samolot pasażerski, 4-motorowy turbośmigłowiec „Britania”.

Następnie samolotem „Viscount” należącym do Towarzystwa Lotniczego „British European Airways” goście radzieccy wylecieli o godz. 11 rano do Birmingham.

W poniedziałek po południu N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli z Birmingham do bazy lotniczej w Marham (hrabstwo Norfolk). Na lotnisku udekorowanym flagami państwowymi ZSRR i W. Brytanii gości radzieckich powitał minister lotnictwa N. Birch w towarzystwie zastępcy szefa sztabu sił lotniczych, marszałka R. Chapmana.

Goście radzieccy obserwowali z wieży kontrolnej ćwiczenia samolotów wojskowych, m. in. bombowców typu „Valiant” i pościgowców „Hunter”. Grupa tych pościgowców wykonała szereg wspaniałych akrobacji. O popisach lotnictwa brytyjskiego goście radzieccy wyrazili się z najwyższym uznaniem.

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzili następnie mieszkania członków załogi zatrzymując się m. in. dłużej w mieszkaniu rodziny kaprala Raymonda. Przywódcy radzieccy serdecznie rozmawiali z żoną i dwójkiem dzieci kaprala. Podczas pobytu w Marham przywódcy radzieccy zaprosili do ZSRR ministra Bircha i wyższych dowódców lotnictwa brytyjskiego obiecując im, że będą mogli zapoznać się z osiągnięciami lotnictwa radzieckiego.

Podczas pobytu gości radzieckich na lotnisku rodziny lotników i mechaników zgotowały im serdeczną owację. Wizyta minęła w niezwykłej przyjaznej atmosferze.

Gdy goście radzieccy znaleźli się w mieszkaniu kaprala Raymonda, pięcioletni John i dwuletni David oprowadzili N. A. Bułganina po ogródku.

Z Marham N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udali się do Londynu.

Wieczorem N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udali się do Izby Gmin, gdzie komitet wykonawczy Labour Party wydał na ich cześć przyjęcie.

Załogi radzieckich okrętów wojennych — kradownika „Ordżonikidze” oraz niszczycieli „Smotriaszczyj” i „Sowierszenyj” — urządziły w poniedziałek występy swych zespołów amatorskich. Na występy te przybyły tłumy mieszkańców Portsmouth.

Występy marynarzy radzieckich zorganizowane zostały przez instytucje brytyjskie. Dochód z imprez przeznaczony jest na cele charytatywne.

Fragmenty expose premiera J. Cyrankiewicza podajemy na str. 2, 3 i 4

Kilka minut przed lawiną...

na stokach Mięgoszowskiego Szczytu Pośredniego (o czym obszernie donosiliśmy) T. Strumiłło dokonał zdjęcia swego towarzysza H. Czarnockiego. W chwili później runęła lawina grzebiąc pod zwalami obu alpinistów. Dzięki temu zdjęciu można ustalić dokładnie miejsce katastrofy.



Rzekomi „chałupnicy” przed sądem

Wkrótce rozpocznie się proces grupy kombinatorów z Krak. Oddz. Zw. Inwal. Pracy. Akt oskarżenia stwierdza, że członkowie Zarządu (przeważnie właściciele prywatnych przedsiębiorstw handlowych) wykorzystywali Związek dla ułatwienia zbytu produkowanych przez siebie towarów do sektora uspołecznionego.

Przed Sądem Wojewódzkim staną: T. Gędek, M. Kochnowski, A. Ogródziński, — „działacze” Związku Inwalidów, P. Wysocki, F. Czołowski i A. Cerkiewicz, którzy „referowali” sprawy łapówek oraz R. Konopka i Z. Rybak — b. pracownicy Woj. Zarządu Handlu, którzy za 10 tys. zł wydałi potrzebne zezwolenie.

Fragmenty expose rządowego premiera J. Cyrankiewicza na otwarciu VIII Sesji Sejmu

WYSOKA IZBO!

CHCE na wstępie obecnego posiedzenia Sejmu omówić w krótkości kilka spraw, które wydają się dość istotne spośród całego szeregu, można powiedzieć spośród całego morza zagadnień, jakimi żyje w tej chwili nasza partia, całe społeczeństwo i, rzecz prosta, także Sejm polski. Jest rzeczą bezsporną, że obecna sesja sejmowa odbywa się w atmosferze niezwykłego wzmożenia tętna życia politycznego w Polsce. Rzecz jasna, że jednym z przejawów tego ożywienia jest także przebieg obrad komisji sejmowych w ostatnich tygodniach. Kto przysłuchiwał się tym obradom, względnie kto czytał sprawozdania z tych obrad wyniósł głębokie przekonanie, że nowy duch debaty, dyskusji, krytycyzmu i twórczych poszukiwań, tak jak w całe społeczeństwo polskie, wstąpił także w polski parlamentaryzm.

Jeżeli spotkać się można było tu i ówdzie z zarzutami, że takie czy inne wystąpienia oparte były na niepełnej znajomości wszystkich faktów i całości zagadnień, to cóż powiedzieć możemy my, odpowiedzialni za prace rządowe, jeśli nie umieliśmy w poprzednim okresie dostarczyć dyskutującym posłom wszystkich faktów i informacji będących w naszym posiadaniu, a nieśmiało zbyt zazdrośnie i niesłusznie strzeżonych. Możemy tylko powiedzieć, że naszym obowiązkiem na przyszłość jest dostarczać Sejmowi, w myśl słusznej zasady pogłębiania informacji, w naszym życiu politycznym i gospodarczym, maksimum faktów i maksimum informacji. Zresztą nie chodzi tu tylko o jawność życia politycznego i gospodarczego, bo sprawa jawności dotyczy w dużym stopniu sposobu informowania całego społeczeństwa. W wypadku Sejmu natomiast — oprócz tego — chodzi o to, że, jeżeli jakieś ciało zbiorowe ma podejmować takie czy inne decyzje, a do tego jest Sejm konstytucyjnie powołany, to wszyscy członkowie tego kolegium muszą mieć wszystkie przesłanki i elementy do decyzji. Inaczej uchwały i decyzje takiego ciała są tylko formalnością, są pieczęcią, są hołdem złożonym formie, bez zbytecznego poszanowania treści, jaką jest prawo-ustrojowa rola ciała ustawodawczego. Tu jest chyba klucz sprawy kształtowania prawdziwej kolegialności we wszystkich organach państwowych, rzecz jasna, nie wyłączając i Rady Ministrów, a także partyjnych. Istota kolegialnej decyzji nie polega przecież ani na ilości uczestników, ani na częstotliwości zebrań tego czy innego ciała. Można się zbierać co dzień i w dużej liczbie, a nie być ciałem kolegialnie podejmującym decyzje, jeżeli zatwierdza się tylko albo musi się zatwierdzać takie czy inne wnioski bez posiadania przez każdego uczestnika wszystkich elementów i przesłanek, z których wniosek wypływa, a więc przesłanki i elementów do rozumowania, do kształtowania w sobie prawdziwej współodpowiedzialności za sprawę, do dyskusji, do takiej czy innej decyzji.

Dotyczy to, rzecz jasna, Sejmu, przy czym w wypadku Sejmu istnieje jeszcze problem także decydujący o spełnianiu jego roli, a mianowicie konieczność częstszych sesji i to problemowych sesji, a także konieczność lepszego zorganizowania pracy komisji sejmowych zarówno w zakresie udostępniania, i to wcześniejszego, materiału jak i częstszego zbiegania się. Wówczas to będzie miało sens. Ale dotyczy to przecież, jak wiadomo, nie tylko Sejmu. Na pewno dotyczy rad narodowych wszystkich szczebli, gdzie sesje wciąż jeszcze mają charakter formalny. Dotyczy to także prac Rady Ministrów. Chcemy tu dokonać i już dokonujemy

ważnego wysiłku i stan rzeczy poprzedni definitywnie zmieniamy.

O źródłach poprzedniego stanu rzeczy mówiliśmy na III Plenum, całkowicie mówić o tym XX Zjazd KPZR, odsłaniając przyczyny wypaczeń. Rzecz jasna, i chcę to podkreślić, istnieją i narosły przyczyny subiektywne, wypływające z naszej postawy, z przyzwyczajenia i narowów. Tu konieczna jest również zdecydowana walka. Chciałbym później jeszcze powiedzieć o tym parę słów, gdy będę mówił o nadmiernej centralizacji i o dżungli przepisów.

Jeżeli chodzi o rolę Sejmu i rolę dyskusji w Sejmie, pracy Sejmu, to na pewno słuszne są postulaty wyrażane obecnie przez członków komisji sejmowych.

Nie ulega wątpliwości, że te dodatnie, pomyślne i konieczne zjawiska, których widownią jest ostatnio Sejm, wiążą się bezpośrednio z wielką falą aktywności politycznej, ogarniającą cały nasz kraj.

PROCES GŁĘBOKIEJ aktywizacji politycznej społeczeństwa polskiego rozpoczął się w zasadzie już w okresie III Plenum naszej partii, a więc około lutego ubiegłego roku. Czy jednak wynika z tego, że należyście umiemy, my wszyscy i kierownictwo partyjne i cała partia i rząd i cała administracja, i szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, czy umiemy należyście ten proces w okresie po III Plenum kształtować i rozwijać. Na pewno nie! Od strony partyjnej będziemy się tymi sprawami i oceną tego okresu zajmować na Plenum Komitetu Centralnego, wyciągając oczywiście przede wszystkim wnioski, jeżeli chodzi o nasze działania na teraz i o naszą pracę na przyszłość. Będziemy tym też zajmować się, jeżeli chodzi o ocenę realizacji uchwały III Plenum w pracach rządu i organów państwowych.

Wiążę się z tym niewątpliwie w ścisłym związku przy czynnym oceną zahamowań aktywizacji politycznej najszerszych mas, a także Sejmu Rzeczypospolitej i terenowych reprezentacji społeczeństwa, jakimi są rady narodowe wszystkich szczebli. Niewątpliwie jesteśmy na początku nowego historycznego procesu demokratyzacji naszego życia politycznego i gospodarczego. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że szeregowe i decydujące rozmach nabrał on po XX Zjeździe KPZR. I to jest rzeczą całkowicie zrozumiałą. XX Zjazd stał się momentem przełomowym w rozwoju krajów socjalizmu, w otwarciu nowych perspektyw dla różnych form walki o socjalizm i różnych form budowy socjalizmu na całym świecie.

To, że na tej sali tego starego przecież, przedwojennego budynku nie obraduje teraz pseudo-parlament obszarników, kapitalistów i sanacyjnych burokratów, który reprezentował Polskę przedwrzesniową, to że w wyniku zwycięskiej wojny z hitleryzmem naród nasz mógł w oparciu o rewolucję rosyjską przeprowadzić własną rewolucję, że w ciągu 11 lat po wojnie mogliśmy, wielkim co prawda kosztem i trudem całego narodu, w niemającym stopniu nadrobić wielowiekowe opóźnienie w naszym rozwoju gospodarczym, nie mogąc się przy tym zresztą uchronić przed szeregiem błędów, o których dziś otwarcie mówimy i będziemy mówić przy ocenie planu 6-letniego, to że dziś, oceniając obecną sytuację międzynarodową i perspektywy jej dalszego rozwoju w kierunku odprężenia międzynarodowego, możemy spokojnie i z pewnością patrzeć w przyszłość naszego bytu narodowego, nierozwiewnie związane go ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa, to że dziś możemy w tak ostry sposób rozprawić się z naszymi błędami i wyszukiwać najlepsze sposoby zwalczania tych

błędów i przewyżczenia zahamowań, to że dziś w Polsce toczy się tak szeroka i ostra dyskusja w walce o przewyżczenie wszystkiego co nam przeszkadzało w marszu naprzód — to wszystko jest niewątpliwie wynikiem i dowodem ścisłej więzi łączącej naszą rewolucję z wspólnym nurtem przemian i postępu, który dziś przebiega poprzez cały świat.

XX Zjazd KPZR jest dlatego momentem przełomowym dla nas wszystkich, że obnażył te schorzenia i wypaczenia, które drażniły nasz system na tle wybujałego kultu Stalina, na tle samowładzy jednostki łamiącej normy demokratycznego rządzenia, normy nierozłącznej związanej z samą istotą ustroju socjalistycznego.

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski, zrywa skrupuły wypaczeń narosłych w latach 30-tych i 40-tych, potęguje tak zwaną dla epoki Wielkiego Października aktywność polityczną najszerszych mas ludowych. Bez tej aktywności nie byłoby przecież rewolucji, której istotną cechą jest wciągnięcie do życia politycznego, do aktywnej działalności politycznej milionów ludzi. Hamowanie tej aktywności, niepełny, często połowiczny, formalny czasem jej wyraz nie mogły nie wycisnąć swego piętna na całym okresie o którym mówiliśmy i na różnych dziedzinach życia.

Praktyka potwierdziła, że samo nawoływanie do upolitycznienia działań nie wystarczy. Upolitycznienie nie jest jakąś kampanią ani jednorazową akcją, ani nie może być fasadą. Upolitycznienie może polegać tylko na wciągnięciu najszerszych mas ludowych do procesu rządzenia państwem i budowania socjalizmu. I jakkolwiek rozwój polityczny w Polsce przebiegał nieco inaczej niż w Związku Radzieckim to i u nas, na naszej pracy — rzecz jasna — zaciążyły szkodliwe wypaczenia związane z kultem jednostki.

XX Zjazd poprzez swoją analizę przeszłości i wskazania na przyszłość umożliwił i ułatwił, także w Polsce, wyciągnięcie właściwych wniosków z przeszłości i właściwych nauk na przyszłość. Reakcja społeczeństwa polskiego na przebieg i uchwały XX Zjazdu wskazuje że pojeło ono we właściwy sposób sens tego wydarzenia. Zdrowa fala krytycyzmu, nateżenia i zasadniczy kierunek dyskusji na zebraniach partyjnych i niepartyjnych, dyskusji w prasie, owa wielka debata, w której uczestniczymy właściwie wszyscy, świadczy, że odbywa się jakby nieustająca ogólnokrajowa narada aktywno politycznego; radzącego nad sprawami naszego kraju, nad sprawami socjalizmu. Cechą tej narady jest to, że towarzyszy jej nie spotykane dotąd nateżenie myśli politycznej, oraz to, że uczestniczący w niej aktywno polityczny jest po wielokroć liczniejszy, aniżeli to było dotychczas.

Nigdy jeszcze — przy całej bolesności przeżywania tego obecnego rozrachunku z przeszłością, z wypaczeniami przeszłości, nigdy jeszcze socjalizm nie był tak silny w Polsce, jak obecnie, nie tkwił tak głęboko w świadomości mas. Nie był tak jednoznacznie uświadomionym sobie przez ogół, celem dążeń narodu. Pamiętamy, rzecz jasna, że w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, u nas ta debata toczy się w społeczeństwie klasowym, w społeczeństwie, gdzie istnieją jeszcze antagonizmy klasowe i gdzie bez wzięcia do uwzględnienia wróg klasowy, który nie byłby sobą przeciw, gdyby nie liczył na czerpanie korzyści z tego procesu i nie czynił w tym kierunku wysiłków.

Okazuje się jednak, że w tej nowej atmosferze działalności wroga jest bodaj trudniejsza aniżeli przedtem. Nie tylko dlatego, że obiektywne procesy społeczne, związane z budownictwem socjalizmu, posunęły się już tak daleko, że skurczyła się

znakomicie baza działalności wroga. To oczywiście jest niesłychanie ważne. Ale ważniejsze jest i to, że w atmosferze ogromnej aktywizacji politycznej, kiedy w toku tej wielkiej debaty uzbrojenie polityczne udoskonala się, dojrzałość mas rośnie w tempie na pewno zdwojonym, a kompleksy i zale się ujawniają i mogą być dzięki temu przewyżczone — wrogowi jest coraz trudniej operować, trudniej niż przedtem, kiedy wiele dyskusji toczyło się jak gdyby podskrymym nurtem.

Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że należy lekceważyć walkę klasową toczącą się w Polsce. Na pewno nie. Pragnę jedynie stwierdzić, że jesteśmy dziś bardziej i lepiej uzbrojeni do jej skutecznego prowadzenia niż poprzednio, mimo że wtedy szerzyła się wśród nas fałszywa teoria o zaostrożaniu się walki klasowej w miarę postępu socjalizmu.

Dość trzeba, że pierwszą próbą u nas w Polsce rozprawienia się z tą teorią było III Plenum, na którym mowa była o wypaczeniach w organach bezpieczeństwa i o ideologicznych źródłach tych wypaczeń.

Przecenianie sił wroga bywa równie szkodliwe, jak i niedocenianie. Stosowanie analizy marksistowskiej jest zawsze lepsze niż kierowanie się z góry powziętymi hipotezami niesprawdzonymi i niesprawdzanymi w działaniu.

Skoro już mowa o naszych przeciwnikach politycznych — warto może zapoznać się w krótkości z ich oceną zjawisk zachodzących obecnie w Polsce. Siegnę w tym celu do pewnej wypowiedzi emigracyjnej.

Na ogół politycy emigracyjni, zaplątani w groteskową walkę dwóch emigracyjnych rządów, nie odznaczają się ani bystrością ani przenikliwością myśli politycznej — raczej przeciwnie. Niemniej w wypowiedziach ludzi, niewpłatających bezpośrednio w tę groteskę — znaleźć można niekiedy ciekawe uwagi. Do takich zaliczyć należy artykuł pana Juliusza Mieroszewskiego w paryskiej „Kulturze” z kwietnia br.

Oceniając przebieg ostatnich wydarzeń w Polsce, autor dochodzi do bardzo znamienitych wniosków. Oto kilka z charakterystycznych zdań z jego artykułu:

„Obserwuję z niepokojem proces „odwilży” w Polsce” — pisze pan Mieroszewski. Czemu z niepokojem? — zapytamy. Odpowiada pan Mieroszewski: „Walczą się o poszerzenie sfery wolności, by móc być lepszymi komunistami”. — Wcale nie! diagnoza. Rzeczywiście, przecież walka, którą wydaliliśmy przeżytkom epoki kultu jednostki, walka o demokrację naszego życia politycznego, o to, co pan Mieroszewski nazywa poszerzeniem sfery wolności, prowadzona jest w Polsce po to, byśmy mogli być lepszymi komunistami, by lepiej móc budować socjalizm. I pan Mieroszewski jest tym zaniekopojony, ale nie tylko tym, bo jeszcze bardziej niepokoi go to, że nawet nie-marksisci w Polsce stoją na tym samym stanowisku co marksisci. Cytuję: „Nawet ci, którzy chcieliby „reformować” marksizm i dławią się fermentem, który od lat nie znajdował ujścia, nawet ci, którzy z charakterystycznym pośpiechem chcą wykozystać „odwilż”, by wyrzucić wszystko, co ich gniewie — nigdy i w niczym nie wybiegają poza łuk horyzontu Polski „Ludowej”. Mówią zwyciężają, ci ludzie wierzą, że coś wyjdzie z tej dyskusji. Jest źle, jest głód mieszkaniowy i tysiące innych braków — ale z tego coś wyjdzie. Z tego a nie z czego innego”.

W ten sposób pan Mieroszewski swoją diagnozą odbiera nadzieję emigracyjnej reakcji na możliwość zbyt szerokiego wykorzystania tego dokonującego się u nas procesu.

Trudno chyba o bardziej stanowcze przypiętowanie bankruta całej reakcji polskiej. Do niedawna ludźla się ona, że ludzie o poglądach niemarksiowskich w Polsce — a takich jest przecież bardzo dużo — są przeciwni socjalizmowi, tylko nie mogą tego powiedzieć. A dziś — stwierdza to pan Mieroszewski — ludzie ci zabierają swobodnie głos w atmosferze „odwilży”, jak on to nazywa, i okazuje się, że wierzą jedynie i wyłącznie w Polskę Ludową. Chcą ją tak czy inaczej poprawić.

TERMINOLOGIA „odwilży”

Oczywiście wywołuje dziś w Polsce już coraz więcej uśmiechów politowania. Minęły czasy rozważań meteorologicznych. Analogie i przenośnie, oparte na czterech porach roku, są przeżytkiem. Wiosna jest w tym roku spóźniona i przymrozki są na porządku dziennym w kwietniu a w żadnym wypadku nie można przecież przenieść tego na zjawiska życia politycznego w tym samym miesiącu. Po prostu trwa proces przywracania norm leninowskich w życiu politycznym naszej partii i naszego kraju. Oznacza to dążenie do konsekwentnej demokratyzacji naszego życia, do likwidacji wszelkich skutków i pozostałości poprzedniego okresu, okresu kultu Stalina i wszystkich związanych z tym okresem ujemnych zjawisk w rodzaju „berliowszczyzny”, krepowania swobody rozwoju kultury i sztuki, hamowania inicjatywy mas ludowych, zburzenia i zniszczenia wielu naszych instytucji państwowych. Oto jest wytknięty, jasny dla coraz szerszych kół społeczeństwa, kierunek naszego marszu. Kierunek, od którego nie ma odwrotu, który nie jest „odwilżą”, kierunek dalszej budowy socjalizmu i ugruntowania zasad marksizmu-leninizmu.

Na tej linii rozwojowej ku większej i pełniejszej demokratyzacji naszego życia znajduje się również sprawa Sejmu.

Dyskusja na Radzie Seniorów dotycząca właściwego ujęcia roli Sejmu w praktyce, była nader pozytywnym wydarzeniem, które może nam pomóc w szukaniu właściwych rozwiązań także jeśli chodzi o współpracę rządu z Sejmem.

Dziś zaczynamy wypracowywać właściwe formy i właściwą praktykę. Pragniemy, by Sejm stał się rzeczywiście tym, czym być powinien konstytucyjnie, to znaczy — najwyższym ciałem ustawodawczym i kontrolującym działalność wszystkich niższych organów państwowych. Widzieliśmy w praktyce komisji sejmowych ostatniego okresu, że czynione są już poważne wysiłki, by mógł pełnić te funkcje.

Zdaję sobie sprawę, że rzecz oczywiście nie zależy od samej tylko woli Sejmu i posłów, choć nie należy lekceważyć znaczenia właściwej postawy posłów. Oni bowiem są przede wszystkim odpowiedzialni za wypełnienie swoich obowiązków przed Sejmem, przed wyborcami. Ale, by Sejm mógł we właściwy sposób funkcjonować, konieczne jest właściwe ustosunkowanie się doń pozostałych organów państwowych, przede wszystkim chodzi tu o właściwy stosunek rządu do Sejmu.

Trzeba stwierdzić, że sprawy te w przeszłości nie wyglądały dobrze. I to nie z winy Sejmu. Niewątpliwie zbyt wielką część działalności ustawodawczej odbywała się na drodze dekretowania. Sejm zwoływany był na sesje, zbyt krótkie i zbyt rzadkie i musiał w tych warunkach ograniczać się do zatwierdzenia dekretów, nie mając możliwości gruntownego przeanalizowania ich i przedyskutowania, co było przedmiotem troski wczorajszego zdaje się, posiedzenia komisji. Oczywiście były i na pewno będą wypadki wymagające szybkiego dekretowania, ale nie byłoby zgodne z prawdą stwierdzenie, że tylko w tych wypad-

kach dekret zastępował u nas ustawę.

Niewątpliwie, trzeba będzie zerwać z praktyką dotychczasową, że ogromna większość aktów prawnych wchodzi w życie pod postacią dekretu, bez przedyskutowania na komisjach sejmowych, chociaż czyniliśmy w tym kierunku z kilku ostatnich dekrétami wysiłki, ażeby oprzeć je na szerokiej możliwie opinii.

W zasadzie powinno być regułą uchwalanie ustaw przez Sejm, a wyjątkiem — dekrety, tam gdzie tego wymaga rzeczywistość konieczność pracy państwowej.

Rzecz jasna, niemniej istotnym czynnikiem umocnienia praworządności jest wykonywanie przez Sejm funkcji kontroli organów władzy wykonawczej, kontroli działalności rządu. Ale aby Sejm mógł tę ważną funkcję wykonywać, posłowie muszą korzystać z dostępu do źródeł informacji. Tu nie było w przeszłości dobrze. Na ogół nie szliśmy na rękę, nie pomagaliśmy w udostępnianiu Sejmowi potrzebnych materiałów, względnie nie czyniliśmy tego w dostatecznej mierze, a nawet były wypadki utrudniania dotarcia do odpowiednich informacji. Rząd chce położyć kres tym złym praktykom. Współpraca z Sejmem będzie, musi być zasadniczym nakazem dla wszystkich organów władzy.

Tak samo ma się rzecz z interwencjami poselskimi. Często były one traktowane jak uprzykrzone i dokuczliwe narętwy zakłócające właściwy tok urzędowania.

Nieraz lekceważono w sposób niedopuszczalny, nawet wbrew obowiązującym zasadom, obowiązki odpowiadania na skargi i zażalenia, lekceważono wystąpienia posłów. Ta zła praktyka musi się skończyć. Rząd dopilnuje, by interwencje poselskie traktowane były w należyty sposób przez organa państwowe, tam gdzie są one kierowane w sposób należyty. To samo dotyczy interpelacji poselskich.

W centrum uwagi rządu znajduje się nadal i musi się znajdować — jest to naturalne — umocnienie praworządności. Dokonałmy już po III Plenum uporządkowania w zasadniczych zarysach spraw bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Po ujawnieniu poważnych wypaczeń w organach bezpieczeństwa i informacji, aparat ten został zreorganizowany i zmniejszony. Kierownictwo resortu powierzone zostało organowi kolegialnemu — Komitetowi do Spraw Bezpieczeństwa.

Ponieważ najgroźniejsze wypaczenia w latach ubiegłych występowały w dziedzinie metod prowadzenia śledztwa i sprawa zabezpieczenia się przed możliwością powtórzenia się tego rodzaju wypadków budzi zrozumiały i słuszny niepokój społeczeństwa — szczególną uwagę poświęcono sprawdzeniu i doborowi kadry oraz wypracowaniu systemu gwarantującego ściśle przestrzeganie praworządności i zabezpieczenia praw osób znajdujących się pod śledztwem. Zapewniono też należyty nadzór prokuratorski w tym zakresie. Przynajmniej o uchwalonych tutaj przepisach nowelizujących poprzednie w tym kierunku.

Skuteczność tych środków jest przedmiotem codziennej troski władz nadzorczych i rządu. Niewątpliwie nie mała pomoc może tu okazać i w przyszłości czujne reagowanie opinii publicznej na każde naruszenie obowiązujących ustaw i praw obywatelskich.

Rząd zdecydowany jest przeprowadzić do końca śledztwo w sprawie winowajców łamania praworządności, stosowania niedozwolonych metod śledczych i fingenia procesów. Winni przekazani zostaną wraz z materiałem dowodowym organom wymiaru sprawiedliwości i poniosą zasłużoną karę.

Będzie to nie tylko słuszny rozrachunek z przeszłością, ale również ostrzeżenie dla tych, którzy mogliby się kiedykolwiek pokusić o ponowne naruszenie praworządności i praw obywatelskich zagwarantowanych konstytucyjnie.

Przeniknięcie nowym duchem organa bezpieczeństwa publicznego — o tym musimy wszyscy pamiętać — prowadzą ciężką i ofiarną walkę z wrogiem.

Skierowana przeciwko Polsce dywersyjno-szpiegowska działalność różnych imperialistycznych ośrodków wywiadowczych wcale nie uległa osłabieniu. Dowodem tego jest stałe przetrwanie do Polski agentów, szpiegów, dywersantów i łapanie ich.

W ciągu roku 1955 organa bezpieczeństwa zlikwidowały szereg siatek szpiegowskich. Aresztowano ogółem 123 agentów obcych wywiadów, z których część została przetrzona do Polski z ośrodków szpiegowskich z zagranicy. Procesy sądowe w tych sprawach znane są z prasy.

W roku ubiegłym organa bezpieczeństwa likwidowały również resztki uzbrojonych band i grup podziemnych, których działalność terrorystyczna i dywersyjna już w stanie szczerkowym ciągnęła się długie lata, a których bezkarność i nieuchwytność dawała się we znaki obywatelom niektórych rejonów kraju.

Ujęto sprawców wielu morderstw, dokonanych w latach ubiegłych, m. in. morderców członka egzekutywy KP PZPR w Śremie — Semczyka, aktywisty ZMP woj. poznańskiego — Szyszkowskiego, zamordowanego w czerwcu 1955 roku, przewodniczącego GRN w pow. Stelmiejskim na Białostoczczyźnie — Wiośny.

W ostatnim okresie nastąpiły liczne fakty zgłaszania się osób ukrywających się dotychczas za liczne przestępstwa, co jest wyrazem zaufania, że władze postąpią z nimi sprawiedliwie, wobec zerwania z przeszłością.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki przeprowadzonej reorganizacji, organa bezpieczeństwa, w oparciu o pomoc społeczeństwa, skrupulatnie przestrzegając zasad praworządności socjalistycznej i kontrolowane pod tym względem będą toczyć coraz skuteczniej trudną i ofiarną walkę z dywersyjną, szpiegowską, terrorystyczną działalnością, zwróconą przeciw Polsce Ludowej.

Ważnym krokiem na drodze do słusznego wymiaru sprawiedliwości jest projekt ustawy amnestyjnej, który rząd wniosł do łaski marszałkowskiej i który ma być przedmiotem debat obecnej sesji.

Amnestia ma zakres bardzo szeroki, odpowiadający naszej ocenie siły państwa ludowego i możliwości oddziaływania przez nie środkami polityczno-wychowawczymi.

Wzór obywateli postawie wyrażali niepokój, czy wypuszczeni z amnestii znajdą odpowiednie warunki — czy będą otoczeni odpowiednią opieką. Rząd powołuje specjalną komisję, która będzie się składała z ministrów pracy i opieki społecznej, przedstawicieli prokuratury, władz bezpieczeństwa, min. sprawiedliwości, Komisja ta wraz ze swoimi terenowymi odpowiednikami będzie odpowiadała za tę pracę, reszta dość trudną i obejmującą dużą liczbę wychodzących z więzienia.

Dla uniknięcia nieporozumień pragnę podkreślić, że amnestia nie oznacza, że pragniemy w jakikolwiek sposób hamować postępowanie rehabilitacyjne w stosunku do osób, które w minionym okresie padły ofiarą prowokacji, bezprawia, nadużyć i niesłusznych represji.

Przeprowadziliśmy już rewizję szeregu takich spraw, osoby skazane wypuszczone na wolność i zrehabilitowano. Umorzono także wiele spraw znajdujących się w śledztwie. Szereg dalszych znajduje się w rewizji i w niedługim czasie będą one zakończone. Każdy kto ma uzasadniony powód ma drogę do domagania się rehabilitacji.

Chciałbym tu podkreślić, że to zadanie przebadania niektórych spraw trzeba wykonać

dokładniej niż dotychczas w terenie, w województwach, tam, gdzie są takie sprawy, chociaż może nieobjęte tymi artykułami najgroźniejszymi, tymi, którymi zajmowały się warszawskie organy sprawiedliwości. W każdym razie trzeba podkreślić, że organy wymiaru sprawiedliwości uczynią wszystko, by przywrócić cześć i prawa obywatelskie, a także o ile to leży w ludzkiej mocy — wynagrodzić krzywdę ludziom niesłusznie skazanym i niesłusznie poddanym represjom.

N A CZŁOŁO zadań gospodarczych, które stoją w tej chwili przed nami, wybiła się niewątpliwie — czujemy to wszyscy — sprawa podniesienia stopy życiowej mas pracujących w Polsce. Poczyniliśmy już w tym zakresie w ostatnich czasach pewne kroki, podnosząc najniższe płace, dokonujemy podwyżki rent i emerytur. Są to jednak kroki wstępne, doraźnie usuwające najdotkliwsze bóle. Zdajemy sobie sprawę, że istnieją liczne grupy pracowników i robotników, które w okresie planu 6-letniego nie odczują wcale, albo jedynie w minimalnym stopniu podniesienia stopy życiowej, a nawet takie, których płace nominalne nie nadążają za ruchem cen. Dążyć będziemy, by te grupy objęte zostały przede wszystkim przewidywaną podwyżką zarobków. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że zagadnienie to nie jest proste.

Prowadzone są obecnie prace nad planem 5-letnim, prace dość szerokiego aktywu partyjnego, państwowego aparatu uzupełniane przez niezwykle cenna dyskusję i liczne wnioski załóg setek zakładów pracy włączonych do opracowywania planu 5-letniego. Założeniem tego planu jest dążenie do podnoszenia stopy życiowej w kraju na gruncie dalszego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej. Pragniemy osiągnąć w 5-leciu — i w tym kierunku ten plan przeprowadzamy — ok. 30-procentowy wzrost średniej realnej płacy i taki wzrost średnich realnych dochodów na głowę ludności rolniczej. Nie jest to zadanie łatwe. Równocześnie zakładamy poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Przy opracowywaniu planu 5-letniego musimy oprzeć się na doświadczeniach planu 6-letniego. Na krytycznej ocenie zarówno osiągnięć jak i błędów, popełnionych przy układaniu i realizacji tego planu, błędów, które jak wiemy ujemnie wpłynęły na wzrost produkcji rolniczej i na tempo wzrostu stopy życiowej.

Wzrośowa sprawa jest w tym rozważaniu zabezpieczenie prawidłowych proporcji rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i usuwanie tych dysproporcji, które obecnie występują i są źródłem poważnych trudności.

Najważniejszą dysproporcją, która dziś utrudnia realizację naszych zadań — to niedostateczna produkcja rolnicza. Zadania w zakresie wzrostu produkcji rolniczej i socjalistycznej przebudowy wsi uchwalone na V Plenum KC PZPR stanowią założenia planu 5-letniego rozwoju gospodarki rolnej.

Jeżeli chodzi o rozwój przemysłu — to podstawowym założeniem planu jest oczywiście wzmocnienie bazy surowcowej dla naszego przemysłu, jak najbardziej pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego stworzonego w planie 6-letnim, a więc oszczędzanie na inwestycjach, rozbudowa potencjału produkcyjnego w oparciu o postęp techniczny. Nowy plan 5-letni, w o wiele większym stopniu niż poprzedni, musi opierać się o postęp techniki. Kierując się tymi założeniami przewidujemy najwyższe tempo wzrostu inwestycji w rolnictwie, na budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalne. Stosunkowo wolniejsze będzie tempo wzrostu inwestycji przemysłowych, które mają zapewnić wzrost produkcji środków produkcji i produkcji środków spożycia.

Układając plan mamy trudności między innymi w poszukiwaniu pełnego zabezpieczenia jego realizacji. Stąd gromadzenie rezerwy gospodarczych w toku realizacji pla-

nów, bo brak zapasów lub ich niedostateczny poziom daje nam się obecnie bardzo poważnie we znaki. Chociażby przykład lutego — mrozów, kiedy to niedostateczny zapas węgla na początku roku stworzył w lutym bardzo trudną sytuację na szeregu odcinków — kolei, produkcji i dla ludności. Już w roku bież. chcemy doprowadzić do wzrostu zapasów węgla w przemyśle, w transporcie, w składach opałowych, ale musimy równocześnie pamiętać, że w okresie mrozów nastąpiło przekroczenie zużycia węgla w przemyśle i transporcie i to spowodowało konieczność zmniejszenia naszego planowanego eksportu w tym roku co najmniej o milion ton. Rzecz jasna, że jeśli mamy osiągnąć wzrost zapasów przy tak napiętym bilansie, konieczna jest systematyczna walka w każdym zakładzie pracy o oszczędzanie węgla, o odrobienie tych przepałów lutowych. Oczywiście niezbędne jest też wykonywanie planów wydobycia węgla.

Co jest dalszą trudnością, z którą mamy do czynienia przy opracowywaniu planu 5-letniego? Na okres tego planu przypadają spłaty kredytów zaciągniętych w minionym okresie na cele rozbudowy gospodarczej. Zapewnienie realizacji zadań, które teraz mamy, wymagać będzie nieporównanie większej gospodarności, pełnego wykorzystania wszystkich rezerw i uporczywej walki na każdym odcinku o najlepsze wyniki gospodarcze.

Równocześnie zacieśnienie współpracy gospodarczej z krajami obozu socjalistycznego i koordynacja planów może stać się dość ważnym czynnikiem pomagającym nam w realizacji naszych zadań.

W tym roku już realizujemy — mówię zresztą o tym na naradzie aktywu warszawskiego tow. Ochab — realizujemy regulację płac, która obejmie 3.400 tys. robotników i pracowników i przyniesie im w skali rocznej 5 miliardów zł podwyżki. Przyjmiemy już uchwały dotyczące regulacji płac dla robotników rolnych zatrudnionych przy robotach polowych. Jak już mówiłem podjęliśmy uchwałę o podniesieniu minimum płac do 500 zł miesięcznie przy 200 godzinach pracy. Szereg dalszych decyzji w sprawach płac będzie podejmowanych przez Radę Ministrów aż do końca roku. Projekty regulacji przygotowujemy są z szerokim udziałem związków zawodowych i aktywu gospodarczego.

Chcę zapowiedzieć, że również podjęte będą niezbędne środki rozprawy się z wciąż jeszcze nadmiernie stosowanym systemem godzin nadliczbowych w przemyśle. Rząd podjął również — zgodnie z uchwałami V Plenum — szereg środków, abyby zwiększyć zainteresowanie chłopów rozwojem produkcji rolnej. Podwyżka cen skupu żywności zachęca chłopów do rozwoju hodowli, podnosi też dochodowość gospodarci chłopskiej. Obniżenie w niektórych nadmiernie obciążonych powiatach obowiązkowych dostaw zboża ze zbiorów 1956 r. powinno się również przyczynić do aktywizacji gospodarczej tych terenów.

Zwiększona pomoc produkcyjna i dla spółdzielni produkcyjnych, i dla gospodarstw indywidualnych powinna przyczynić się do wzrostu produkcji rolnej, zwłaszcza w związku z omówionymi uprzednio bodźcami.

Czyli można by powiedzieć, że w roku bieżącym państwo nasze przeznacza skromne — jeśli chodzi o potrzeby ale poważne, jeśli chodzi o nasze możliwości gospodarcze — środki dla poprawy płac robotniczych i pracowniczych, a także środki podniesienia dochodów wsi pracującej i stworzenia bodźców dla wzrostu produkcji rolniczej, niezbędnych w celu zabezpieczenia mas rynkowej dla miast.

Podjęciem decyzji o podwyżkach płac i uruchamianiu koniecznych bodźców dla rolnictwa, opieramy się na założeniu, że środki, przewidziane na ten cel, będą rzeczywiście wygosparowane w tysiącach zakładów pracy, zgodnie z założeniami tegorocznego planu, i że kampanie gospo-

darcze w rolnictwie będą prawidłowo przeprowadzone i w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR i w indywidualnych gospodarstwach. Opieramy się na drugim założeniu, że nie możemy dopuścić do przekroczenia wydatków na inne cele, na cele na pewno ważne, ale nie ważniejsze — chyba, że ktoś to udowodni — niż sprawa regulacji płac.

To miał na widoku rząd, przedkładając projekt budżetu tak ustawiony. Te zadania gospodarcze, o których tutaj mówiłem pokrótce, są oczywiście całkowicie realne ale równocześnie nie są łatwe. Będą one wymagały wielkiej mobilizacji całego społeczeństwa. Wymagają one będą zmiany atmosfery w całej naszej gospodarce. Jakie czynniki mogłyby się przyczynić do polepszenia tej atmosfery? Jeden — to stałe ulepszenie systemu bodźców materialnych przez właściwe ukształtowanie płac, akordów i premii (dotychczas są one często niewłaściwie ukształtowane). Musimy się do tego zabrać z wyjątkową energią, jeśli chcemy przełamać opory i złe nawyki.

Drugi element tej zmiany atmosfery w naszej gospodarce to chyba walka o usprawnienie systemu zarządzania gospodarką na wszystkich szczeblach, drastyczne obcinanie przerostów biurokratycznych, oparcie się w tej walce o inicjatywę mas. Wydaje się, że sprawa inicjatywy to jedno z węzłowych zagadnień naszego życia. Miniony okres, okres w przeważnej części administrowania, kalendarzowania, okres sżtywniej nieraz hierarchii, w której każdy wyższy szczebel był nieomylną wyrocznią w stosunku do niższego, ten okres nie sprzyjał rozwojowi inicjatywy mas, dławili ją i niweczył. Ludzie nieraz mówili, krytykowali, ale stracili ochotę, bo nie widzieli żadnych rezultatów. Odbiło się to fatalnie także na przebiegu procesów gospodarczych. Tutaj bowiem zburokratyzowanie aparatu i skostnienie myślowe dają szczególnie groźne rezultaty, chociaż wszędzie są one groźne, na tym też szerył się feź kult niekompetencji, nieraz beżmyślności, konserwatyzm, zanikał krytycyzm, poczucie odpowiedzialności, krzewił się serwilizm, strach przed podejmowaniem decyzji, asekurancjizm, ten centralizm, który także u dołu miał swoje źródła, to znaczy, że ktoś, kto nie chciał sam podejmować decyzji, starał się uzyskać alibi od szczebla najwyższego. Oczywiście dochodziło to aż do Prezydium Rządu. dochodziło nieraz do rzeczy — jeżeli chodzi o ich szczegółowość — groteskowych. Dochodziło do tego, co czytały tutaj obywatele posłowie na jednej komisji, do tego zatwierdzania tych ciastek, mazurków, tortów na szczeblu, który w każdym razie znajomością rzeczy w tej dziedzinie nie powinien absolutnie się odznaczać. Ale to plynie z tego: „Niech ja mam zatwierdzone”. Z radością przeczytałem w sprawozdaniu z tej komisji, że ta rzecz nie była na Prezydium Rządu, ale mogła być. Musimy ludzi wyzwolić od strachu przed podejmowaniem decyzji, a wzmóc w nich poczucie odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Musimy przywrócić głos inicjatywie mas i stworzyć klimat dla jej rozwoju. I tutaj tkwi ogromne znaczenie wielkiego, ożywczego strumienia dyskusji, która się dziś w Polsce rozszerza, dla naszego życia gospodarczego, bo świadomość polityczna jest przeciwieństwem składnikiem rozwoju inicjatywy jednostek i mas. Aktywizacja polityczna najszerzych mas przyniesie bogaty plon na odcinku gospodarczym, bo tam przecież ludzie na codzień w swej pracy tworzą tę wartość. Człowiek, który czuje się w coraz większym stopniu współodpowiedzialny za politykę całego państwa, będzie na pewno w coraz większym stopniu czuł się odpowiedzialny za powierzony mu odcinek pracy, za swój zakład pracy, urząd, biuro, pracownię, za swój warsztat twórczy, pisarski.

Oto właściwie pojmowanie upolitycznienia naszych wysiłków, a w tym wypadku — na-

szych wysiłków gospodarczych. Tylko człowiek politycznie świadomy, mający możność zabrania głosu, mający możność krytykowania i wiedzący, że ta krytyka nie jest głosem wolażącego na puszczy, tylko taki człowiek może przejawiać właściwą inicjatywę, być, w pełnym tego słowa znaczeniu, socjalistycznym robotnikiem, prawdziwym, współtwórcą materialnego bogactwa swej Ludowej Ojczyzny.

J A W N O Ś Ć życia publicznego jest nieodłącznym składnikiem demokratyzacji. Będziemy dążyć i dążymy do rozszerzenia zakresu informacji dostępnych każdemu obywatelowi. Będziemy lepiej, szerzej, może i szybciej informować prasę i radio o decyzjach, poczynaniach, zamierzeniach rządu aby umożliwić opinii publicznej lepszą orientację w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Dobrze poinformowany obywatel może wypełnić tym odpowiedzialniej i lepiej swoje obowiązki obywatelskie. Ciężar właściwego informowania kraju, spoczywa rzecz prosta, przede wszystkim na prasie. Trzeba stwierdzić, że mimo poszczególnych potknięć czy błędów spełnia ona swe zadania coraz lepiej i poczyniła w ostatnim zwłaszcza okresie znaczne postępy. Miara tego jest fakt rosnącego zainteresowania prasą i ogromny wzrost jej czytelności.

Niewątpliwie należy kontynuować wysiłek pracy i publicystyki polskiej w dziedzinie informowania i kształtowania opinii publicznej, w dziedzinie walki o demokratyzację naszego życia, w zakresie słusznej i ostrej krytyki niedomogów, błędów i wypaczeń, a zarazem czynić to w sposób coraz bardziej dojrzały i wszechstronny. Wiadomo nam, że także krytyka prasy nie zawsze znajduje właściwy oddźwięk jeżeli chodzi o organa administracji państwowej i gospodarczej. Rząd będzie dążyć do zwiększenia skuteczności krytyki prasowej, do udostępnienia prasie źródeł informacji w jak najszerzym zakresie, zwalczając nieuzasadnione opory w aparacie administracyjnym i tebić próby skrywania się poszczególnych ogniw za fałszywie pojętą tajemnicą służbową, bo i w tym zakresie poczyniono niemało błędów, rozszerzając w sposób niepotrzebny zakres tej tajemnicy. Sądzę, że dla większego zbliżenia prac i zamierzeń rządu z prasą, radiem i opinią publiczną, może pożądane byłoby wprowadzenie regularnych konferencji prasowych z udziałem prezesa Rady Ministrów. Oczywiście jeżeli przedstawiciele prasy wyraża takie życzenie (na sali wesolów).

S P R A W A niezwykle narzmiąla poruszana bardzo często na posiedzeniach Rady Ministrów, na komisjach sejmowych ilustrowaną karykaturalnymi nieraz przykładami, jest nadmierna centralizacja zarządzania w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Istnieje nadmiar przepisów i zarządzeń, w których mało kto może się polapać. Niewątpliwie w pracy rządu, PKPG, ministerstwa finansów i innych resortów o charakterze funkcjonalnym wystąpiły w latach poprzednich poważne braki i wypaczenia, polegające na nadmiernej centralizacji, prerostach biurokratycznych w ich działalności. Podobne zresztą tendencje wystąpiły z różnym nasileniem także i w pozostałych resortach. Przyjęły one ostry charakter w dziedzinie stosunków między resortami, centralnymi zarządzeniami a przedsiębiorstwami oraz między resortami i radami narodowymi.

Te szkodliwe tendencje znalazły wyraz szczególny w nadmiernej rozbudowanej nieskoordynowanej działalności w dziedzinie przepisów normatywnych. Liczba uchwał prezydium rządu i rozporządzeń, zarządzeń, pism okólnych, wszelkich innych aktów normatywnych, wydawanych przez różne resorty, zwłaszcza przez PKPG, ministerstwo finansów, resorty budownictwa, w ciągu lat urosła do potężnych rozmiarów. Za nadmier-

nie częstymi zmianami w tych przepisach — nie zawsze to były zmiany na lepsze — nie nadążała odpowiednia działalność kodyfikacyjna, która by przynajmniej przepisy poprzednie anulowała, sprzeczne ze sobą godziła i powodowała odpowiednie ich uproszczenie. Rzecz jasna, szwankowała i szwankuje kontrola merytoryczna, a także prawna wydawanych przepisów. Są one zbyt szczegółowe i nie dają pola do rozwijania inicjatyw. W centrali w Warszawie każdy uważa się za mądrzejszego od ognia wojewódzkiego, stara się dać receptę i prowadzić za rączkę. W województwie każdy uważa się za mądrzejszego od szczebla powiatowego i robi to samo. To jest choroba, z której jeszcze nie wyszliśmy.

Często te przepisy nie są dostosowane do warunków terenowych.

Wreszcie najważniejszy błąd, że takie przepisy nie są należycie dla zdobycia praktyki i doświadczenia konsultowane i wypróbowane przedtem w jakimś jednym lub więcej zakładach pracy w województwie, w powiecie.

Nadmierny centralizm i biurokratyczne wypaczenia stanowią bezwzględnie odpowiedzialny zasądniczych wypaczeń, braków i błędów wynikających z nieprzebrzegania zasad demokracji, niedostatecznej demokratyzacji życia społecznego i niedostatecznej więzi aparatu państwowego z masami. Ale byłoby nowym szukaniem alibi, gdyby teraz każdy biurokrata tłumaczył swoją poprzednią twórczość — np. taki który opisywał w podręcznikach, że drzwi to jest taki otwór, przez który się wychodzi, a okno to jest otwór, przez który się wygląda, albo wydawał przepisy jak zatrzymywać tak-sówkę, że staje się na chodniku i podnosi rękę, którą rękę — gdyby taki tłumaczył się dziś, że to wszystko było ściśle związane z kultem jednostki (wesolów). A może to jest zwycaina głupota? I trzeba się takich źródeł doszukać. I te drzwi to powinien być otwór, przez który oni powinni z aparatu państwowego wyjść (oklaski). Po selekcja obecnie powinna niewątpliwie być lepsza, bo odbywa się w jawności, w ogniu krytyki i mniej szans mają gorliwcy, podskakawicze, niż w roku ubiegłym.

Powstaje pytanie, jak my z tym walczymy? Niewątpliwie w roku ubiegłym podjęto szereg prac, zmierzających do poprawy tej sytuacji. Komisja powołana przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów przedłożyła szereg projektów, zmierzających do przekazania ministerstwu części uprawnień przysługujących dotychczas prezydium rządu, PKPG, ministerstwu finansów, Państwowej Komisji Etatów oraz przekazania części uprawnień rządu i poszczególnych ministerstw — wojewódzkim radom narodowym. Dokonane zostały pewne zmiany i uproszczenia w metodologii planowania, zwłaszcza w rolnictwie. To samo dotyczy redukcji centralnej sprawozdawczości i statystyki. Była taka komisja. Niedostateczne są jeszcze wyniki. Zwłaszcza ze statystyką. Jak sami statystycy tłumaczą, to jest taka hydra, której obciąć głowę a potem wyrosła jedna lub dwie.

W ostatnim okresie uchwalone zostały przez Komitet Centralny i Radę Ministrów zmiany w uprawnieniach dyrektorów przedsiębiorstw, podkreślające zasadę jednoosobowego kierownictwa, równocześnie większego oparcia się o załogę oraz nabycia odpowiedzialnych uprawnień, których przedtem nie mieli — zmuszeni zwracać się do centralnych zarządów, banków, ministerstw itd.

Należy jednak w sumie ocenić, że osiągnięte wyniki są niedostateczne i że nasza działalność w wymienionych wyżej kierunkach pozostaje znacznie w tyle za potrzebami życia i nie stanowi jeszcze odpowiedni na słusznie podnoszone, zastrzegające się, głosy krytyki.

Trzeba stwierdzić, że obecna sytuacja stwarza znacznie lepsze przesłanki i warunki dla dalszych zmian, dla zwięk-

zenia uprawnień terenowych rad narodowych, dla śmielszego i szerszego ograniczenia nadmiernie rozbudowanego aparatu administracji wszelkiego typu.

Na czym polegają te przesłanki, na jakich możemy się oprzeć w dalszych pracach?

Po pierwsze — na wyzwolonej, a krępowanej dotychczas inicjatywie i kontroli na dole, w masach pracujących.

Drugim elementem, który musi pomóc w przyspieszeniu prac i w tej walce, jest rosnąca rola Sejmu i rad narodowych oraz komisji sejmowych, znacznie zwiększy ona odpowiedzialność organów wykonawczych — rządu, poszczególnych ministerstw, prezydentów rad narodowych, aparatu państwowego wobec organów władzy ludowej i opinii społecznej.

Opracowujemy obecnie na podstawie szczegółowej ankiety znaczne rozszerzenie uprawnień powiatowych rad narodowych, bo dotychczasowe, dość poważne rozszerzenie uprawnień wojewódzkich rad narodowych nie zostało należycie wykorzystane dla równoczesnego zwiększenia roli i znaczenia powiatowych, miejskich, gromadzkich rad narodowych. Wojewódzkie rady, umiejąc przygotować szereg wniosków, zmierzających do wyzyskania otrzymanych uprawnień, nie zdradzają tego samego zapału i entuzjazmu dla stawiania wniosków w sprawie przekazywania niektórych uprawnień w dół. To jest znowu jedna z naszych chorób.

Jeżeli chodzi o wojewódzkie rady, to w najbliższym czasie będą ustalone dalsze zmiany, rozszerzające ich uprawnienia.

Prowadzone są także prace nad usprawnieniem metodologii planowania, równocześnie z rozwojem metod i form planowania perspektywistycznego.

Niewątpliwie, niedostateczne wyniki w dotychczasowej redukcji sprawozdawczości nakazują podjęcie obecnie pracy przez wszystkie resorty w ścisłej współpracy z GUS i ministerstwem finansów w celu ograniczenia tzw. sprawozdawczości wewnątrz resortowej, uporządkowania zagadnień księgowości i sprawozdawczości finansowej, gdzie mamy także do czynienia z ogromnymi przeroskami, jednolitym traktowaniem dużych i małych zakładów pracy, ze schematyzmem, który kosztuje tak dużo etatów.

Dokonyjemy w bieżącym miesiącu analizy wykonania zeszłorocznej uchwały Prezydium Rządu w sprawie oszczędności w administracji. W oparciu o tę analizę będziemy podejmować dalsze opracowania i dalsze decyzje.

NASTĘPNA sprawa będąca przedmiotem stałej troski rządu jest walka o usprawnienie aparatu państwowego, o zmniejszenie jego liczebności i obniżenie kosztów jego utrzymania. Trzeba powiedzieć, że wskaźnik zatrudnienia w administracji państwowej był w końcu 1955 r. mimo wszystko mniejszy o około 10 proc. w porównaniu z rokiem 1950. Wskaźnik etatów administracji państwowej, który wynosił w roku 1950, w stosunku do ogółu zatrudnionych 5,5 obecnie wynosi 3,87 — i to nie tylko wskaźnik, ale i bezwzględna liczba, bo już nie będziemy operować tylko wskaźnikami.

W związku z tym, stosunek wydatków na administrację do ogólnej sumy wydatków budżetowych — w roku 1951 wynosił 9,3 proc., a w roku 1956 wynosić będzie 3,9 proc. Zredukowano w roku 1954 i 1955/56 w aparacie administracji państwowej — chcąc mówić tylko o państwowej, bo do gospodarce myślnie się jeszcze do końca nie dobrali — około 40 tys. etatów. W gospodarce ogólny szacunek wynosi także 40 tys. etatów. Razem jest 84 tys. etatów. To była oszczędność około 600 milionów zł w stosunku rocznym.

Nie jest to wystarczające, ale pokazuje, że o wiele gorzej byłoby, gdybyśmy tej walki nawet w takim zakresie nie zdołali poprowadzić.

Rzecz jasna, można powiedzieć, że uchwała II Zjaz-

du PZPR w dziedzinie redukcji i potanienia administracji, jest realizowana razem zresztą z szeregiem wniosków — usprawnieniowych, które nam także pomagają, niemniej istnieje jeszcze bardzo poważne przerosły w aparacie administracyjnym, wciąż istnieją tendencje do nieuzasadnionej jego rozbudowy.

Jeżeli chodzi o morale aparatu państwowego to poważną troską rządu jest sprawa walki z przejawami korupcji i nadużyć w naszym życiu gospodarczym, które powodują przechwytywanie części dochodu narodowego przez elementy pasyżnicze ze szkoda dla mas pracujących. Świadczy o tym szereg materiałów wyrwykowych kontroli.

Ujawniliśmy szereg jaskrawych faktów nadużyć, tam gdzie jest styk uspołecznionego przemysłu z inicjatywą prywatną, ujawniliśmy szereg afer w handlu i przypadków łapownictwa w aparacie finansowym. Mieliliśmy do czynienia we wszystkich tych sprawach z jednej strony z kapitalistami większego lub mniejszego kalibru, a z drugiej ze skorumpowanymi pracownikami różnych ogniw naszego aparatu gospodarczego i państwowego, czy z karygodnym niedbalstwem, lekkomyślnością kierowników niektórych przedsiębiorstw i instytucji państwowych.

Rozmiary tych afer są znaczne i straty państwa, a tym samym społeczeństwa, sięgają w skali rocznej setek milionów złotych. Mieliliśmy np. szereg afer w przemyśle hutniczym, przy budowie Huty im. Lenina, w Hucie im. Bieruta i innych hutach. Tam już według wyrwykowych danych za jeden rok straty wynoszą 18 mln zł.

Niedawno wykryto dużą afere w zakładach metalowych w Skarżysku. Miel tam własną stolarnię, to zdemontowali wiertarkę i oddali je w ręce ludzi inicjatywy prywatnej, nazywało się to pomocniczą spółdzielnią, zredukowali połowę załogi tej stolarni, potem zapłacili za wykonanie skrzynek ponad 4 mln zł.

Na szeroka skalę zakrojona była afera spekulanta Dziadonia z Krakowa, który kupował szereg ogniw aparatu, zakupywał dzięki rozmaitym machinacjom duże partie skóry po cenach państwowych i zarobił na tym „interesie“ kilka milionów złotych.

Niewątpliwie podatny grunt dla tych nadużyć stanowią liberalizm, brak nadzoru, ślepotę wielu naszych działaczy gospodarczych i brak należytej kontroli ze strony organizacji społecznych. Szczególnie dużo szkód przyniosło tutaj traktowanie — niestety — pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych jako części gospodarki uspołecznionej. Te spółdzielnie, których przecież nikt nie chce likwidować, zamiast świadczyć usługi na rzecz ludności stanowią miejsce schronienia wielu elementów kapitalistycznych. Przeszły one niemalże całkiem swą działalność na wykonywanie zamówień przedsiębiorstw i instytucji państwowych ciągnąc oczywiście z tego tytułu odpowiednie zyski.

Czy myślimy tu byli bez winy? Nie, bo nasze przepisy krępowywały zakłady pracy w możliwości wykonywania określonych usług we własnym zakresie. Do końca 1955 r. zasady gospodarowania bezosobowym funduszem plac nie pozwalały na zlecenie robót własnym pracownikom lub indywidualnym rzemieślnikom. W takiej sytuacji przedsiębiorstwa państwowe zlecały wykonanie robót spółdzielniom pomocniczym, placąc za wykonanie usług wielokrotnie większe sumy. Samiśmy się gryźli we własne ogony. Mało tego, spółdzielnie pomocnicze — były także wypadki — angażowały częstokroć do tych prac, które miały wykonywać w danym zakładzie pracy, pracowników z tej samej fabryki, czyli były tylko pośrednikiem między dyrektora a robotnikiem w tej fabryce i zarabiała na tym pośrednictwem.

Po wykryciu nadużyć i afer, obok pociągnięcia przez właściwe ognia winnych do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej — rząd dokonał

szeregu posunięć natury ogólnej, mających na celu ograniczenie styku gospodarki uspołecznionej z inicjatywą prywatną. Czy to może oznaczać, że myślimy o wypieraniu lub likwidacji inicjatywy prywatnej lub wzywamy do naganki przeciwko elementom drobno-kapitałistycznym, że chcemy zaprzestać wydawania koncesji jakiegś liczbę prywatnych właścicieli zakładów produkcyjnych, usługowych, jakiegś liczbę kupców lub straganarzy. Tak sprawa bynajmniej nie stoi, chociaż na niektórych terenach było to zrozumiane nieraz niewłaściwie.

Chcemy jednak aby nastąpiło przestawienie istniejącej inicjatywy prywatnej na tory pożądane dla naszej gospodarki, to znaczy żeby ta inicjatywa była czynna w dziedzinie usług dla ludności, w dziedzinie dostawy na rynek towarów, które uzupełniają produkcję przemysłu uspołecznionego. Tam gdzie jest styk z aparatem gospodarczym przemysłu socjalistycznego, gdzie grozi i łapówka i przepompowywanie dochodów sektora socjalistycznego do kieszeni elementów spekulacyjnych — tam chcemy wypierać inicjatywę prywatną, ograniczając dostawy firm prywatnych i spółdzielni pomocniczych do wyjątkowych przypadków do rzeczywiście uzasadnionych rozmiarów.

Podjęliśmy w tej dziedzinie szereg uchwał i zarządzeń. Nie wyjdziemy z tych niebezpiecznych nadużyć jeżeli nie będzie powstawać coraz lepsza organizacja społecznej kontroli nad zakładowymi, które by opinowały także zamówienia. Ta forma kontroli nie powinna oczywiście zmniejszać operatywności przedsiębiorstw wtedy, kiedy to zamówienie jest nieodzownie gospodarczo konieczne.

Mamy też do czynienia ze zjawiskiem, o którym trzeba powiedzieć — poważnymi nadużyciami występującymi w handlu. Są one stratą dla państwa i szkoda dla konsumenta.

Do pierwszych należą przede wszystkim sprawy mank. Spraw tych jest stosunkowo dużo. Niestety, obowiązująca obecnie procedura nie sprzyja walce o zmniejszenie i likwidację mank, gdyż w identyczny sposób postępuje się zarówno w sprawie wielkich nadużyć, gdzie straty wynoszą kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy złotych, jak w sprawach małych mank.

Zbyt przewlekłe załatwianie te sprawy w drodze sądowej i skuteczność metod represyjnych jest niska. Ta sprawa stanowiąc w porządku najbliższych prac rządu. Szczególnie ostra musi być walka z dużymi mankami.

Fakty korupcji, które zostały przez kontrolę państwową stwierdzone, dotyczą również naszego aparatu państwowego. Niewątpliwie trzeba powiedzieć na przykład, że w 563 wypadkach wymiaru podatków objętych kontrolą — w 236 stwierdzono zaniesienie wymiaru na łączną sumę około 16 milionów złotych. Nieuzasadniony jest liberalizm w wymiarowaniu podatków dobrze prosperującym przedsiębiorstwom, świadomie nie wykorzystując się informacji podatkowych, a za to nieraz bardzo ostra i zaryzująca jest polityka wymiaru podatkowego w stosunku do drobnych rzemieślników, co prowadziło nieraz do likwidacji pozytywnych punktów usługowych. Trzeba tu będzie, używając ministerstwo finansów wzmocnić swój nadzór nad placówkami w terenie.

Nie od rzeczy będzie, gdy mówimy o tej sprawie łączącej się z rozwojem oddolnej krytyki i z rozwojem oddolnej kontroli, jeżeli powiem, że zjawiska drobnej łapownictwa i nadużyć urzędniczych mamy w różnych ogniwach handlu, w GS-ach, w skupie itd., i one, blache, pojedyncze, a w swojej masie groźne, muszą się spotkać nie tylko z odprawą ogólnych ogniw aparatu państwowego czy gospodarczego, ale przede wszystkim, na fali zwiększonej inicjatywy mas, na tle wzmocnionej krytyki — z odprawą oddolną. Tylko wtedy walka ta będzie skuteczna, jeżeli potrafimy odwołać się do aktywności i inicjatywy mas pracujących.

A od góry rząd zamierza powołać na okres przejściowy dla zaoszczędzenia walki z korupcją i nadużyciami komisję rządową z ministrami: kontroli państwowej, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, prokuratorem generalnym, ministrami finansów i handlu wewnętrznego. I ta komisja będzie opracowywać skuteczne metody zwalczania nadużyć i koordynować akcję — o czystości naszego aparatu państwowego, o ochronie interesów mas pracujących.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Ciała nasza pokojowa praca, cały nasz wysiłek, jego kierunek, jego tempo, rozliczne zadania, możliwości ich realizacji — wszystko to, jak wiemy, uwarunkowane jest zawsze także sytuacją międzynarodową.

Jeśli stwierdzamy dziś niewątpliwą fakt osłabienia napięcia międzynarodowego to musimy również stwierdzić, że jest on przede wszystkim następstwem konsekwentnie pokojowej polityki Związku Radzieckiego i pozostałych krajów naszego obozu. Uporczywa walka o pokój prowadzona przez nas, uwienczona została już na tyle sukcesem, że strona przeciwna, to znaczy te państwa, które do niedawna uporczywie trzymały się polityki „zimnej wojny“ przyjęły platformę dyskusji i rokowań. Stwierdzona w genewskiej deklaracji szefów czterech wielkich mocarstw zasada, że wobec istnienia broni jądrowych i termojądrowych wojna grozi nieobliczalnymi następstwami i że wobec tego winna być wykreślona z arsenału środków regulowania zatargów międzynarodowych — jest nieodwołalnie wielkim osiągnięciem. Świadczy ona, że kierownicze koła polityczne Zachodu zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw awanturzystki polityki kontynuowania „zimnej wojny“ i prób przestępczego zacieśnienia jej w wojnę orężną. Należy mieć nadzieję, że poniechane będą próby prowadzenia polityki międzynarodowej metodą spychania światła nad krawędź przepaści wojennej.

Ostatni rok był niewątpliwie okresem wzmocnionej ofensywy sił pokoju. Wielkie posunięcia dyplomacji radzieckiej, nacechowane śmiałością koncepcji, odwagą stawiania problematyki, rozmachem i wyobraźnią — budzą coraz powszechniejszy szacunek i uznanie opinii całego świata, coraz trudniej skrajnie reakcyjnym kołom szerzyć propagandę, zmierzającą do podważenia wiary w szczerą i pokojową radziecką politykę politycznych na arenie międzynarodowej. Nie należy jednak nie doceniać występujących w najbardziej agresywnych kołach imperialistycznych tendencji i wysiłków dalszego realizowania polityki „z pozycji siły“. Panująca dziś na świecie atmosfera nie sprzyja jednak tego rodzaju wystąpieniom. Dodaje natomiast bodźca tym, którzy pragną rzeczywistej poprawy stosunków międzynarodowych, którzy dążą do tego, by współistnienie stało się faktem trwałym i powszechnym.

Do takich pozytywnych wystąpień na rzecz osłabienia napięcia międzynarodowego zaliczyć trzeba wypowiedzi francuskich mężów stanu — premiera Molleta i ministra Pineau. Witamy te wypowiedzi ze szczególną radością zważywszy, że wyszły one z ust polityków kraju, z którym łączą nas tradycje i głębokie więzi sympatii i wspólnota losów politycznych w przeszłości — kraju, z którym pragnęlibyśmy utrzymywać stosunki nie tylko poprawne, ale przyjacielskie i serdeczne. Jest to zgodne zarówno z polską racją stanu, jak i polskim sentymentem narodowym.

Pragniemy oczywiście, jak najlepszych stosunków ze wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój.

Dziś Polska utrzymuje stosunki z 44 państwami, w najbliższym czasie nawiąże stosunki dyplomatyczne jeszcze z 4 państwami. Nasza aktywna polityka zagraniczna stała się jednym z czynników walki o utrwalenie pokoju.

Jeżeli chodzi o nasze więzi z szeregiem krajów na Zachodzie, to przecież z wieloma z nich łączą nas dawne i serdeczne więzi nieraz zadzierzgnięte w najtrudniejszych chwilach wspólnej walki o wolność i wspólnej walki przeciwko wrogom wolności. Naród polski dumny jest z udziału żołnierzy polskich we wspólnych z armiami naszych zachodnich sojuszników bojach przeciwko hitlerowskiemu i faszystowskiemu barbarzyństwu. Dumny jest z udziału lotników polskich, sławnych eskadr 301 i 303 w bitwie o Wielką Brytanię, dumny jest z udziału marynarzy polskich w bitwie o Atlantyk. Okres „zimnej wojny“ odbił się ujemnie na stosunkach polsko-brytyjskich. Ale nie stoi na przeszkodzie by stały się one przyjacielskie.

Tak samo jak stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonymi, sięgające przecież narodzin republiki amerykańskiej, mamy za sobą wspólną historię walk z pruskim militarystem w dwóch wojnach światowych. Nie może tych wielkich tradycji przekreślić kilka lat zaostroszenia stosunków na skutek „zimnej wojny“. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym okresie, gdy zwycięży idea pokojowego współistnienia — stosunki między naszymi krajami układać się będą w duchu przyjaznym.

Chcemy jak najaktywniej współuczestniczyć w procesie kształtowania stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie pokojowego współistnienia. Dlatego gotowi jesteśmy zacieśnić stosunki usunięciem dyskryminacji w stosunkach handlowych. Chcemy, by połączyły nas wszechstronne więzi wymiany gospodarczej, coraz żywsza wymiana kulturalna, współpraca na polu nauki, sztuki, by pogłębiała się wzajemna znajomość naszych krajów, ich urządzeń społecznych, zdobyczy technicznych, osiągnąć we wszystkich dziedzinach życia.

Darzymy gorącą sympatią narody Azji i Afryki, które wytrwale zmierzają do uniezależnienia się od imperializmu i do pełnej niezawisłości politycznej i gospodarczej.

Pragniemy nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi tymi krajami, które dotąd z nami stosunków nie utrzymują. Popieramy też każdą inicjatywę międzynarodową, zmierzającą do uregulowania istniejących jeszcze kwestii spornych.

Ze szczególną uwagą śledzi całe społeczeństwo polskie wizytę radzieckich mężów stanu w Londynie. Widzimy w tym przejaw tej samej troski rządu radzieckiego o osłabienie napięcia międzynarodowego, która cechuje politykę radziecką. Uważaliśmy i uważamy, że zgodna współpraca 5 wielkich mocarstw stanowi kamień węgielny pokoju światowego. Podzielamy w pełni opinie radzieckich mężów stanu, że nie jest naszym celem, wbijanie klina pomiędzy kraje zaprzyjaźnione, lecz pragniemy, by zbliżenie z jednym z mocarstw stało się pomostem do zbliżenia z pozostałymi. Podobnie czeka gorzkie rozczarowanie każdego, kto się ludzi, że zdoła wbić klin między jakimkolwiek krajem demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim. Nic nie zdoła osłabić wartości i spójności państw obozu pokoju i socjalizmu, bo w tym leży gwarancja dalszych zwycięstw, pokoju na całym świecie. (Oklaski).

Wiemy, że gdy zapewnione zostanie w sposób skuteczny bezpieczeństwo międzynarodowe — umożliwione będzie rozwiązanie nawet tak trudnego i skomplikowanego problemu, jakim jest kwestia niemiecka.

Rozumiemy wagę problemu niemieckiego jako bezpośredni sąsiedzi Niemiec i bezpośrednie ofiary każdego zaborczego paroksyzmu gennańskiego imperializmu i militarysty. Zdecydowanie przeciwni wskrzeszeniu tych złowrogich sił, które zwiastują nowe klęski i zniszczenia Europie i światu, Wschodowi i Zachodowi — do-

łozymy maksimum wysiłku by poprzez utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i redukcję zbrojeń zapobiec wzrostowi odrodzonego militarysty niemieckiego, by zlikwidować wszelkie bloki wojenne — które dzielą Europę.

Z całą sympatią popieramy wysiłki Niemieckiej Republiki Demokratycznej w tym kierunku i witamy jej osiągnięcia gospodarcze, polityczne i kulturalne.

Wszechstronny rozwój współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej stał się podstawą dalszego zbliżenia z Jugosławią.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki, wyrazem należącej pojętej polskiej racji stanu i wyrazem łączącej nas z ojczyzną rewolucji wspólnoty ideowej. Wydarzenie ostatniego okresu — XX Zjazd KPZR pogłębił jeszcze bardziej tę wspólnotę ideową.

Wszelkie zamierzenia wroga zmierzające do siania niechęci do Związku Radzieckiego są skazane na niepowodzenie i odrzucane są z oburzeniem przez najszerze masy narodu polskiego. Przyjaźń naszych dwóch narodów, dwóch krajów, dwóch państw, to przede wszystkim poczucie wspólnoty celów i dążeń, choć wszechstronnego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia, wzajemnego szacunku i ścisłej współpracy. Jakże trafnie te zasady wzajemnych stosunków między narodami sformułował Lenin. Na nich budujemy i budować będziemy tę przyjaźń, współpracę i sojusz, by oba narody stały się sobie jeszcze bliższe, by się jeszcze lepiej rozumiały, by jeszcze ścisiej związały się we wspólnym pochodzie ku wspólnym celom, którymi są pokój, socjalizm i rozkwit ogólnoludzkiej kultury.

Te zasady przyświecają wszystkim krajom naszego obozu. Na nich opieramy też przyjaźń i współpracę z wielkim narodem chińskim i bratnimi krajami demokracji ludowej.

OBYWATELE POSŁOWIE!

PRZEMAWIAJĄC do Was w imieniu rządu, u progu debaty budżetowej — myślę w tej chwili, że chyba najważniejszym uczuciem, jakie nas ożywia jest pragnienie, aby po to walczyć lepiej niż dotychczas o podniesienie poziomu pracy państwowej, po to walczyć ze wszystkimi wpa-

paczeniami, które krępowały naszą pracę, po to naprawić wszystkie błędy i naprawić krzywdy, tam gdzie zostały wyrządzone, po to bezlitośnie tępić samowolę, nadużycia i łamanie praworządności, po to czujnie strzec na przyszłość praworządności i stwarzać gwarancje praworządności, po to czynić wszelkie wysiłki dla wykonania naszych zadań politycznych i gospodarczych, dla zabezpieczenia stałego choć powolnego wzrostu dobrobytu, po to walczyć o realne umocnienie naszego państwa, po to zabezpieczyć na arenie międzynarodowej jego spokojny rozwój, po to aby nasza praca na wszystkich tych odcinkach jej poziomu, jej wyniki stwarzały odpowiednie warunki dla dalszego rozwoju tego patriotycznego żaru, tej obywatelskiej świadomości, dorównywały, odpowiadały temu, jakie wzmocnieniu obecnie, poczuciu odpowiedzialności i aktywności milionowych mas pracujących, prawdziwych twórców nowego życia, milionowych mas narodu polskiego budującego zwycięsko socjalizm. (Długotrwałe oklaski).

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Radio brytyjskie podało, że premier Eden został zaproszony przez Bulganina i Chruszczowa do Moskwy.

24

KWIECIEŃ
Wtorek
Grzegorza,
Aleksandra

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Figle... Figle...

Krakowski Urząd Telekomunikacyjny — to okropnie figlarna instytucja, mająca wyjątkowe poczucie humoru. Bo czyż to nie doskonały figiel zmieni abonentowi numer telefonu bez żadnego uprzedzenia?

Abonent czeka niecierpliwie na zawiadomienie w jakiejś bardzo ważnej sprawie, a tu nikt się do niego dodzwonić nie może. Biedak ani rusz nie może zrozumieć, co się z jego aparatem stało.

Dowcipne? Nie? I przez rok można takiej zagadki nie rozwiązać! (D)

Dobrze pojęta kontrola

Te skrzynie z korytarza musicie usunąć. Nie mogą tutaj pozostać również kosze z rupieciami. Prosimy o klucz od strychu!

Niestety klucza nie było, zabrano go jedna z lokatorek. Członkowie Komitetu Blokowego nr 34 Dzielnicy Grzegorzki oświadczyli: przędziemy jesoze raz!

Przysli istotnie. Tym razem był już klucz i porządek na strychu. Pochwalili, a że przy tym zauważyli 3 dziury w dachu, więc je po gospodarsku naprawili.

Dobrze pojęta i zasługująca na uznanie kontrola, prawda? (cmo)

Planty nie zastąpią sieci ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci

Czyn społeczny i większe kredyty jedyną drogą wyjścia

List maluchów, upominających się o prawo do ruchu i zabawy na świeżym powietrzu, który mieliście okazję przeczytać parę dni temu na pierwszej stronie „Echa”, nie był wcale przesadzony. Przeważnie, powiedziano w nim zbyt mało.

O ZIECIACACH, SPORTOWCACH I PUCHACZACH

W naszym, wkrótce zapewne już półmilionowym mieście pamięta się o bardzo wielu rzeczach. Egzotyczne rośliny mają swe szklarnie i grzędy w Ogrodzie Botanicznym. Sportowcy swoje boiska i stadiony. Książkom wzniesiono wspaniałe budynki. Wielbiący, morskie świnki, puchacz i inni przedstawiciele fauny dysponują też własnym terytorium w Łasku Wolskim.

Dzieciom pozostała ulica. Przesada?

Koncerty Filharmonii w terenie

Krakowska Państwowa Filharmonia nie ogranicza się w swej działalności jedynie do terenu naszego miasta. Organizowane są również liczne recitale i koncerty w innych miastach województwa krakowskiego oraz rzeszowskiego.

I tak w maju przewidziane są 3 recitale Zbigniewa Drzewieckiego w Tarnowie, Nowym Sączu i Krynicy — dwa wieczory muzyki romantycznej: w Przemyślu i Jarosławiu, a także dwa wieczory mozartowskie w Stalowej Woli i Mielcu.

Tegoroczna wiosna przynosi naszym dzieciom: 3 ogródki jordanowskie Wydziału Oświaty, jeden zakładu pracy oraz siedem placów zabaw. Skorzysta z nich może w ciągu dnia 1.100 — 1.200 dzieci, może nieco więcej. Niestety, to tylko kropla zieleni w morzu ulicznego pyłu, na który skazana jest przytłaczająca większość krakowskich dzieci od pierwszych dni wiosny do końca jesieni.

URZĘDOWA WIOSNA JESZCZE NIE NADIESZŁA...

Jak wygląda obecnie ten skrawek zieleni i przestrzeni oddany do dyspozycji dzieciom w Krakowie? Nasz raid po mieście dostarczył serii żalonych obrazków.

Oto plac zabaw przy Kremerowskiej 11. Plac jest, i owszem. Ogródzony wałkami i otoczony parkanem. Brama zabita gwóźdźmi. Władcy przez dół, rękę w płocie i przeprowadzamy wywiad z trójką Robinsonów, zagospodarowanych tu bezładną wyspą. Andrzej Głuszyński i Ryszard Horwat młodzieńcy, którzy przed chwilą ukończyli codzienne zajęcia w trzeciej klasie swej szkoły podstawowej asystują „dziadziolowi” — Feliksowi Brandtowi. „Dziadziol” spodziewa się, że Komitet Blokowy zaangażuje go na stanowisko opiekuna obiektu.

— Czemu tylko wy dwaj się tu bawicie? — My się nie bawimy. My pracujemy. Pomagamy.

— Rzeczywiście, pan Feliks doprowadza do porządku „obiekt”, obaj chłopcy z godnym uznaniem zapalem operują grabielmi i łopatą. — Trawa wydeptana, plac przypomina raczej śmietnik — o, tu jest estrada do tańca i występów. Andrzej pokazuje kupę polananych i zmuszanych desek. — A tutaj huśtawka — wskazuje dwa słupki — resztę chowają w tamtym domu — stwierdza z westchnieniem.

— To jest bardzo dobra jeździźnia, tylko, że nie można zjechać na nie ma tej deski... Podobno też gdzieś czeka na wiosnę (którego roku?)

— Dawniej tu się można było dobrze bawić — stwierdza chłopcy i odwracają się plecami powracając do swych dobrowolnie podjętych obowiązków.

Jedziemy dalej. Plac zabaw na Kolberga mimo wspaniałej pogody, pusty. Ze pustej, nic dziwnego. Czarna, ubita ziemia w obramowaniu zakopcanych murów, szczątki huśtawki, całość żywym przypomina jakieś średnio-wieczne miejsce palenia czarownic. Działwa woli igrać opodal, na jezdni.

I tak dalej i dalej...

Ach, prawda! Trudno do kogoś mieć o to pretensje! Przecież jeszcze kwiecień — a oficjalne otwarcie placów zabaw naznaczone zostało na dzień 1 maja. Okazuje się, że są trzy wiosny: rzeczywista, kalendarzowa i urzędowa. Ta ostatnia dla maluchów bardzo niełaskawa.

Nie wydaje się, by problem miejsca zabaw na świeżym powietrzu był o wiele mniej ważny np. od problemu mieszkaniowego w Krakowie. To częściowo problem kryzysowy, walki z cherałctwem miejskiego dziecka, zdrowie wielotyśięczonego, najmłodszego pokolenia Krakowa.

Dwie widzimy drogi rozwiązania. Pierwsza to czyn społeczny, który, jak się okazało w latach ubiegłych dać może bardzo wiele. Większość istniejących już placów zabaw powstała w efekcie społecznej pracy mieszkańców dzielnicy. Za czasów kiedy się nimi ży-

wiej opiekowano, wyglądały kwitnąco.

Zalogi zakładów pracy mają piękne pole do popisu w tej dziedzinie. Jakże potrzebny jest sprzęt zabawowy — huśtawki, równoważnie, zjeżdżalnie, przepletnie, hulajnogi i rowerki do wypożyczania; siatka na ogrodzenie — i jak bardzo tego wszystkiego brak.

Druga droga — równoległa — prowadzi przez starania o zwiększenie kredytów. Wobec ostatnich wyników prac komisji sejmowych możemy się spodziewać znacznego powiększenia budżetów terenowych kosztem budżetów centralnych, oraz rozsądniejszej gospodarki finansami. Szansa na zdobycie pieniędzy jest, trzeba tylko Wydziałowi Oświaty PMRN i Dzielnicy Radom na realnej płaszczyźnie postawić swe żądania i umieć je uzasadnić w sposób nienaganny.

Czas leci, obywatele ojcowie i obywatelki matki. Mamy nadzieję, że nasi ojcowie miasta są też ojcami własnych dzieci i dobrze rozumieją związane z tym kłopoty... (ja)

Czy restauracje przestaną być pożeraczami naszego czasu

Czy kelner w restauracji jest naprawdę potrzebny? Nie tak dawno temu pytanie to byłoby paradoksem. Dziś jest jak najbardziej aktualne, a fachowcy i publiczność odpowiadają — nie w ka- zdej. Nowoczesny człowiek na ogół nie ma czasu na presiadanie w lokalu: chce po- krzepić się i jak najszybciej zająć się znowu swymi sprawa- mi.

Na razie w Krakowie wypicie piwa czy zjedzenie flacz- ków, jest w większości wy- padków kwestią przynajmniej 20 minut jeżeli nie pół godzi- ny. Gęsta sieć lokali gastro- nomicznych nie dotrzymuje kro- ku tempu naszego życia — jest nienasyconym pożeraczem cza- su.

Dłatego z uznaniem należy powitać projekty KZG Zachód — usprawnienia pracy pod ha- słem: „klient musi zostać ob- służony jak najszybciej!”

Za przykładem Czechów i Francuzów, Kraków zorgani- zuje znaczną ilość placówek samoobsługowych. Już 5 bar- rów przeszło na ten system pracy. Pierwszego czerwca zostanie otwarty „Bar Targo- wy” przy ul. Długiej 55 — placówka zorganizowana w sposób zupełnie nowoczesny. Obsługa własna i natychmi- stowa: we wbudowanych w bufet 12 „bemarach”, specjal- nych zbiornikach, utrzymują- cych wysoką temperaturę

„Młodości podaj mi skrzydła”

W świetle reflektorów kilka- nście dziewcząt w dłu- gich sukniach, przepasanych złotymi pasami recytuje z przejęciem „Ode” Mickiewicza. Ten piękny, ale zarazem trud- ny tekst, dziewczęta ilustrują ruchami rąk. Obraz jest przepiękny, precyzyjny i dyscy- plina zespołu idealna. Toteż na zakończenie przedstawienia wykonawczynie — uczennice Liceum ze Świerczkowa otrzy- mały huczne brawa.

Bardzo podobało się także „Piasie radio” Tuwima w wy- konaniu dzieci szkoły podsta- wowej z Szarowa pow. Bochn- nia. Opracowanie artystyczne naprawdę dobre, dzieci wesołe i śmiałe, jak gdyby od lat ży- ły ze sceną. Podobnie bajka „Stożre moca serc” została ser- decznie przyjęta przez widow- nię. Tu bowiem efektowne stroje, dostosowane do treści dodały sztuce wdzięku.

Poezja, bajki i znowu poe- zja... 15 przedstawień w wyko- naniu 15 szkolnych zespołów dramatycznych można było o- głądać dzięki inicjatywie mło- dzieżowego Domu Kultury na niedzielnych woj. eliminacjach w Teatrze Młodego Widza.

Dobre recytacje, bogactwo kostiumów, stojący na pozio- mie balet, odpowiednio dobra- ne efekty świetlno-szeniczne — oto co cechowało przedstawie- nie. Oczywiście były i usterki w rozpracowaniu poszczegół- nych numerów programu.

Sąd konkursowy przyznał pierwsze miejsce zespołowi z Szarowa, kierowanemu przez nauczycielkę Lucję Strank. Drugie miejsca zdobyły 3 ze- spoly: ze szkoły podstawowej Nr 64 z Krakowa, za wystawie- nie: „Małego Szopena” — (kie- rownikiem zespołu jest nauczy- cielka Wanda Brodzińska) ze- spół świetlicowy przy KZWM — za pięknie opracowaną baśń Andersena „Maja” (kie- rowca Józefa Neuman), oraz zespół szkoły podstawowej z Sierszy, który wykonał „Kop- ciuszka”.

Trzecie miejsca przyznano zespołom szkolnym ze S'omnik, Prokocimia i Dąbrowy Turno- wskiej. Jury konkursowe wy- typowało 2 pierwsze zespoły na centralne eliminacje do War- szawy. (Iw.)

Co? Gdzie? Kiedy?

TEATRY

Ślowskiego godz. 19.15 „Złota ka- reta”. Stary Teatr (duża sala) godz. 18.30 „Święta Joanna”. Późni godz. 19.15 „Słuby panieńskie”. Młodego Wi- dza — godz. 19.15: Występy Państwo- wego Teatru Żydowskiego. Ludowy — godz. 18.30: „Balladyna”. Groteska — godz. 19.15: „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Estrada Satyrycz- na — godz. 19.30: „Jedziemy na O'im- piadę”.

KINA

Apollo godz. 16, 18, 20.15 „Zdradł, wa przeleż”. Ulecha godz. 16, 18, 20.15 „Sprawa pilota Maresza”. Wanda godz. 16, 18, 20 „Kuchenne schody”. Warszawa godz. 16, 18, 20 „Prywatne życie Henryka VIII”. Wolność godz. 16, 18, 20.15 „Sprawa pilota Maresza”. Młoda Gwardia godz. 15.30, 17.45, 20.00 „Czyścibuty”. Sztuka godz. 16, 18, 20: „Przyjaźń wielkich narodów”. Stal godz. 16, 18, 20 „2x2=5”. Świt godz. 16, 18, 20 „List”. Związkowiec godz. 17 i 19 „Anioł w górach”. Chemik godz. 19.00 „Diabeł z młyńskiego wzgórze”. Kultura godz. 20 „Był sobie król”.

WYSTAWY

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięk- nych. Plac Szczępański 4, Wystawa Pol- skiego Malarstwa Akwarelowego. Muzeum Lenina (Topolowa 5) — od godz. 11 do 18. Dla wycieczek wyświet- lane są filmy. Wystawa Historii Wawelu godz. 9 — 14.30. Muzeum Etnograficzne (plac Wolnica). Sztuka w stroju ludowym. Planetarium, Skarbowska 2. Godz. 17. Pokaz nieba z ogólną prelekcją. Godz. 18 — Aktualności na niebie.

DYŻURY

Pogotowie Milicyjne tel. 333-33. Straż Pożarna tel. 0-8. Pogotowie Ratunkowe ul. Siemiradz- kiego 1. Tel. 0-9. Dyżur chirurgiczny: III Klinika Chi- rurgiczna, Prądnicka 37. Dyżur położniczy: Oddział Ginekolo- giczno-Położniczy PSK, Kopernicka 17. APTKI: Dieta 76, Karmelicka 23. Szczepań- ska 1, Lubiec 7, Długa 88, Krakow- ska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

RADIO

Godz. 15.10: Recital fortepianowy. — 16.30: Dziennik. 16.45: Melodie operet- kowe. 17.00: Aud. dla młodzieży 17.40: Koncert. 18.10: Piosenka tygodnia. — 18.15: Wiadomości. 18.20: „Prośmy o jeden głębszy... kielis”. 19.00: Muzyka i aktualności. 19.28: Transmisja meczu bokserskiego Kraków — Berlin. 21.13: „O dziennikarzu szczerotanie i czytelniku tumanie”. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Kronika sportowa. 22.20: „Ka- nal”. 22.40: Wiecz. audycja kameralna. 23.50: Wiadomości.

NA ŚRODĘ 25 KWIECIA:

Godz. 5.20: Gimnastyka. 5.30: Wia- domości. 5.45: Kalendarz. 5.50: Pro- gram. 5.55: Aud. dla wsi. 6.40: „Pie- ciet”. 8.00: Wiadomości. 9.00: Piosen- ka tygodnia. 9.07: Koncert zyczeń. — 12.10: Przegład prasy. 12.40: Audycja szkolna. 14.10: „Cociczka” opsw. — 14.30: Pieśni ludowe. 15.50: Felieton na tematy międzynarodowe

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA
KRAKÓW WIELOPOLE 1, tel. 542-52
M-7-7767



W takiej „stylowej” stajni mieszka pupilka naszych czytelników i redakcji mała wielbłądziczka „Pupka” z matką. A do przybudówki, specjalnie zresztą wybudowanej z okazji urodzin malej, przekwaterowano ojca — Zygmunta. Cała rodzinka spotka się już niedługo na wspólnym wybiegu.

Fot. J. Rumianowski

NOTATNIK KRAKOWSKI

▲ „Czechosłowacja i sztuka filmowa” pod tym tytułem odbędzie się dziś w nowohuckim Klubie Międzynarodowej Prasy wieczór z prelekcją red. L. Rubacha, połączony z wyświetlaniem filmu produkcji czeskiej pt. „Czarodziejski kapelus”. Początek godz. 19.

▲ Na studia talkarskie przy Państw. Wyższej Szkole Teatralnej (ul. Bohaterów Stalingradu 3/5, tel. 566-04) roz- poczęły się już zapisy.

▲ Prolongata kart i biletów tram- wajowych oraz autobusowych na mie- ście mają już rozpoczęta w punktach sprzedaży przy ul. św. Wawrzyńca 13, przy Rondzie, ul. Wróblewskiego 12, Jagiellońskiej 9 i w Nowej Hucie obok Kombinału.

▲ Na Studia Zaoczne Wyzd. Rolnego i Zootechnicznego Wyższej Szkoły Rol- niczej można już wnieść podania o przy- jęcie. Bliższych informacji udziela Stu- dium Zaoczne WSR, al. Mickiewicza 21.

Upił się i...zgubił syna

Niecodzienny wypadek zanotowały kroniki milicyjne. Oto Zbigniew Pisz- wicz, zamieszkały w Gnatowicach koło Proszowic, przybył z 3-letnim synkiem do badania szpitalnego w Krakowie i jeszcze przed wzięciem lekarza upił się. W wyniku tego — funkcjonariusze mili- cji znaleźli dziecko pozostawione na ulicy i ojca, który opodal odbywał pi- jacką drzemkę. Dziecko tego samego dnia odwieziono do domu. (bos)

echo SPORTOWE

Przy zielonych stolikach

Krakowianie wylicytowali wielkiego szlema ale... „leżeli“ bez jednej

Pierwszy mecz bridżowy Kraków przegrywa z Warszawą

W Krakowie odbył się pierwszy po wojnie oficjalny mecz bridżowy w Polsce pomiędzy drużynami WKB Warszawa i „Energetyka“ Kraków. Drużyna warszawska wystąpiła w składzie naszpikowanym doskonałymi brzdystami (Czekański, Niedźwiecki, „Żelazny“ i Bittner). W skład zespołu krakowskiego wchodził Dąbrowski, Seifert, Gorczyca, Zalewski, Żywicki i Simon.

Wicemistrz Europy — Nietzsche przegrywa...

W AKIEGO obrotu sprawy nie spodziewało się wielu widzów, którzy w dniu wczorajszym oglądali walki bokserkie w spotkaniu międzynarodowym SC Wissenschaft Halle — Kraków II. A sensacją było sporo — przede wszystkim dyskwalifikacja wicemistrza Europy Nietzschkego w walce Szymulą (w II rundzie Nietzschke po komendzie „stop“ potężnym ciosem znokautował Szymulę), remis Caroliego II z Piaskocińskim a także wygrana Grzesiaka z mistrzem NRD Porsorskim.

Polacy walczyli bardzo ambitnie, jednak ustępowali Niemcom zarówno technicznie, jak i taktycznie. Wynik 12:8 dla Niemców jest sprawiedliwy i odpowiada przebiegowi walk (jakkolwiek pewne zastrzeżenia mógł budzić remis Piaskocińskiego z Carolim oraz przegrana Kuestera z Grzesiakiem).

A oto wyniki techniczne walk (na pierwszym miejscu zawodnicy niemieccy): waga musza Dzikus remisuje z Pałuszka, w piórkowej Schroeter jednogłośnie zwycięża Kuśmierzka, w lekkiej Kuester ulega Dragozowi, w lekkiej II Tagela wygrał z Dadokiem, w lekkośredniej Guthschmiedt wygrał z Ale, koandrem przez tko, w półśredniej Porsarski uległ Grzesiakowi przez tko, w lekkośredniej Caroli zremisował z Piaskocińskim, w średniej Pracht zwyciężył Kamińskiego przez tko, w półciężkiej Mutzkus zwyciężył Kapię przez tko, oraz w ciężkiej Nietzsche przegrał z Szymulą przez dyskwalifikację.

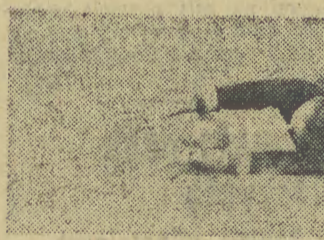
Sędziowali w ringu Breit (NRD) i Pankowski (Polska), na pkt Perltz i Breit (NRD) oraz Bogdanowicz, Stus (Polska).

Mecz rozgrywano wg podobnych zasad, jak ostatnie Mistrzostwa Świata w Paryżu. — Każda drużyna wystawiła 2 pary, mecz więc toczył się na dwóch stolikach, przy czym gracze na jednym stoliku dostawali te same karty, co ich przeciwnicy na drugim. Mecz nie był rozgrywany na robry, lecz na pojedyncze rozdania; było ich 40.

Żuźłowcy startowali w CSR

DRUGI zespół żuźłowców polskich startował w Hradec Kralowe (Czechosłowacja) z czołówką CSR. W zawodach rozgrywanych w konkurencji indywidualnej zwyciężył nasz reprezentant Świłła w czasie 1.26.4 przed Rosakiem (CSR). (st)

Fragment z meczu Wisła — ŁKS. Na zdjęciu bramkarz ŁKS — Szczurzyński broni strzału Adamczyka.



Krakowiaczy wystartowali dobrze; objęli prowadzenie i oddali go dopiero w 20 rozdaniu. — Wynik do połowy meczu wynosił 24:23 dla drużyny warszawskiej. „Tragedia“ rozpoczęła się w drugiej połowie. Zawodnicy krakowscy nie wytrzymali nerwowo, co umiejętnie wykorzystali goście — przeważając szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Można tu zastosować starą, wytartą frazę: rutyna raz jeszcze zwyciężyła młodość. W drużynie warszawskiej przeciętna wieku wynosiła bowiem 44 lata, podczas gdy w krakowskiej zaledwie 27 lat.

Mecz obfitował w ciekawe rozdania. Np. w 34 rozdaniu zawodnik krakowski po prawidłowym wylicytowaniu wielkiego szlema, fatalnie „przerzucił się“ i przegrał grę ewidentnie. Równocześnie goście zaliczyli z tą kartą jedynie szlemika, co stanowiło duży błąd.

Podkreślić także należy sportową postawę p. Niedźwieckiego — kapitana drużyny warszawskiej, który zaproponował unieważnienie tego rozdania. Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem warszawskich „rekinów“ 65:33, przy czym wygrali oni 18 rozdań, 9 zakończyło się remisem, a 13 wygrała „Energetyka“. (B. S.)

Dzisiaj

mecz bokserski Berlin — Kraków

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym o godz. 18 w Nowej Hucie odbędą się atrakcyjne zawody pięściarskie pomiędzy Berlinem a Krakowem. Reprezentacja Berlina jest niemal identyczna z reprezentacją NRD, a w jej szeregach zobaczymy mistrza Europy z 1953 r. i wicemistrza Europy z 1955 r. Nietzschego, Caroliego II, który był trzecim w mistrzostwach Europy w 1955 r. oraz mistrzów NRD Prachta, Porsorskiego, Guthschmiedta. Prócz nich w skład drużyny Berlina wejdą: Dzikus, Pagels, Schröter, Köster i Mutzkus.

Drużyna Krakowa reprezentowana będzie przez zawodników Wisły, Cracovii, Kolejarka i Stali (Nowa Huta), a skład jej przedstawia się następująco: Pona, Kowalski, Domino, Pasławski, Bolesła, Błasiak, Musiał, Chodorowski, Kraus i Kraj. (st)

Zdobycie SPO

Przed IX Wyścigiem Pokoju

Trening Norwegów na „pełnych obrotach“

Odd Berg dzieli się wrażeniami z czytelnikami „Echa“ i zwraca uwagę na Szwedów

„Przygotowania organizacyjne IX Wyścigu Pokoju są zajęte na ostatni guzik. Obecnie spokojnie możemy oczekiwać przyjazdu pierwszych gości“ — oświadczył nam przewodniczący Biura Wykonawczego Wyścigu W-B-P — dyr. Tomasz Lempart — i pisaliśmy o tym wczoraj. Że nie była to tylko czcza przechwałka przekonaliśmy się ostatnio. Przyjazd pierwszych ekip oczekiwany był 26 kwietnia. A tu zgola niespodziewanie na 9 dni przed terminem w hotelu „Warszawa“ w stolicy meldują się pierwsi kolarze norwescy. Ten niespodziewany przyjazd nie wywołał żadnego zdumienia, czy też stanu zdenerwowania u gospodarzy. Norwegowie otrzymali kwatery, bony na wyżywienie, oraz mały wóz techniczny, który towarzyszy im podczas treningów. Dziś goście z dalekiej Północy są już

„starymi“ warszawianinami, rozdali dziesiątki autografów i przelechali już wiele kilometrów podczas treningów na trasach pierwszego, a częściowo i drugiego etapu wyścigu. Kapitanem drużyny jest Odd Berg. Pamiętamy go doskonale z lat poprzednich, gdyż ma on już za sobą dwa starty w naszej imprezie. W ub. roku Norweg w klasyfikacji indywidualnej uplasował się na 51 miejscu. Jest on najlepszym kolarzem swego kraju, dziejąc od 4 lat tytuł szosowego mistrza Norwegii. Mocno zmęczeni wracali „synowie północy“ z długiego treningu. Ale czy to jest argument usłaskawiający w oczach wszechobłąskiego dziennikarza? Prosimy więc Berga by się podzielił swymi pierwszymi wrażeniami z obecnego pobytu w Polsce.

— W pierwszym rzędzie muszę wyrazić wdzięczność organizatorom — mówi Berg — za to, iż umożliwili nam odbycie ostatnich treningów na trasach, walk, które wkrótce staną się terenem walki o sukcesy w Waszej wielkiej imprezie. W naszej ojczyźnie na szosach leżą jeszcze duże zasypy śnieżne, które uniemożliwiają systematyczne treningi a na wyścigach nas na trening na południe Norweskimi Związek Kolarski jest za biedny. Niemniej jednak jesteśmy obecnie do startu lepiej przygotowani niż w latach ubiegłych. Wyścig Pokoju uzbudza w Norwegii duże zainteresowanie i prasa poświęca mu wiele miejsca. Dopóki nie przyjdzie któryś z naszych dziennikarzy, ja muszę go zastępować i codziennie wieczorem relacjonować naszej agencji prasowej o nowościach organizacyjnych i najnowszych meldunkach przedstartowych.

Pytamy jeszcze Berga o wyniki jakie uzyskał w minionym sezonie po Wyścigu Pokoju. Tu jednak sympatyczny ten kolarz, a w wolnych chwilach dziennikarz wykaźał skromność. Wyreca go natomiast w odpowiedzi Rane Varvik, młody, utalentowany zawodnik, który zabieruje w tak poważnym wyścigu.

— Berg odniósł w ub. roku szereg zwycięstw w naszych wyścigach krajowych, ale największym jego sukcesem była chyba doskonała postawa w międzynarodowym wyścigu Oslo — Horten — Oslo. M. in. zwyciężył on wówczas na pierwszym etapie, który miał 390 km, uzyskując na tej nieoptymalnej długości średnią szybkość 38 km/godz. Pokonał on m. in. Duńczyka Retviga, którego pamiętacie niewątpliwie z tegorocznego wyścigu dookoła Egiptu, gdzie odniósł on kilka sukcesów.

— Jak oceniacie swoje szanse w IX Wyścigu Pokoju? — pytamy kapitana Norwegów.

— Pomimo, że jak już zaznaczyłem przygotowaliśmy się starannie, niż poprzednio, przy tak wspaniałej obsadzie nie będziemy chyba grali „pierwszych skrzyplców“. Zwróćcie natomiast baczna uwagę na Szwedów.

(Z. O.)

„Ciąg dalszy nastąpi“

Agata Christie

Dramat w Samotnym Domu

61)

wstępie. Wszyscy zamawiają wieniec. Pan Croft, pan Vyse, kapitan Challenger...

To ostatnie nazwisko obudziło we mnie cały szereg skojarzeń.

— Posłuchaj, Poirot — powiedziałem — musisz mu powiedzieć. Biedak zapewne oszaleje z rozpaczy.

— Zawsze czułeś do niego sympatię, prawda?

— Lubie go. To bardzo porządny chłop. Musisz go wtajemniczyć.

Poirot potrząsnął głową.

— Nie mon ami. Nie robię żadnych wyjątków.

— Chyba nie podejrzewasz go, że ma coś wspólnego z tym wszystkim?

— Nie robię wyjątków.

— Pomyśl, jak on musi cierpieć.

— Wprost przeciwnie, wole myślę o tym, jaka radosna niespodzianka mu szykuje. Pomyśl, uważa swoją ukochaną za umarłą, a tu nagle dowiaduje się, że żyje. Jest to jedyne w swoim rodzaju, wspaniałe doświadczenie życiowe.

— Co za uparty osioł z ciebie. Powiadam ci, że on by słówka nie pisał.

— Nie jestem taki pewny.

— Mówię ci, że to człowiek honorowy. Znam się na tym.

Tym trudniej będzie mu dotrzymać tajemnicy. Zachowanie tajemnicy wymaga wymyślenia wielu wspaniałych kłamstw oraz wielkich zdolności aktorskich. Na dodatek trzeba to robić z prawdzi-

wym zamiłowaniem. Czy kapitan Challenger potrafiłby grać komedię? Skąd? Jeżeli jest taki, za jakiego go uważasz, to z całą pewnością nie.

— A więc nic mu nie powiesz?

— Nie mam zamiaru narażać całego mojego planu na szwank dla głupich sentymentów. Nie zapomnij, mon cher, że to jest kwestia życia i śmierci. Poza tym cierpienie wyrabia charakter. Wielu naszych słynnych duchownych tak twierdzi. Nawet pewien biskup o ile się nie myle.

Nie próbowałem dalej podważać jego decyzji. Wiedziałem, że nie da się przekonać.

— Nie przebiore się do kolacji — mruknął. — Jestem skończonym starym człowiekiem. Taka, rozumiesz, gram rolę. Cała moja pokorność siebie załamala się. Jestem zdruzgotany, pokonany. Prawie nie tknę kolacji. Potem w swoim pokoju zjem sobie rogaliiki i ptysie z kremem czekoladowym, które przeczornie zakupiłem w cukierni na rogu.

— A ty?

— Wezmę tabletkę chininy — powiedziałem ze smutkiem.

— Trudno, mój drogi. No, ale odwagi, jutro na pewno będziesz zdrow.

— Na pewno. Te ataki trwają zwykle dwadzieścia cztery godziny.

Nie słyszałem, jak wracał później do swojego pokoju. Widocznie spałem.

Gdy obudziłem się, zobaczyłem, że siedzi przy stole i pisze. Przed nim leżała wygnieciona kartka papieru. Poznałem tę samą kartkę, na której wypisał swą listę podejrzanych — od A. do J. — a którą wtedy zmiał i rzucił na podłogę.

Skinął głową w odpowiedzi na moje nieme pytanie.